ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème | NIEDZIELA, 25 listopad 1951 PONIEDZIAŁEK, 26 listopad 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 25 Novembre 1951 LUNDI, 26 Novembre 1951 | Nr. 279

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Wychodztwo a obrona praw Narodu Polskiego

Jest dowodem wielkiego patriotyzmu Wychodźtwa, że każda wiadomość o ciosach spadających na naród polski i niebezpieczeństwach mu grożących odbija się głośnym i bolesnym echem w sercach wszystkich Polaków.

Jednakże ból sam jest niedobrym doradcą w polityce. Pragnąc dobrze przysłużyć się Narodowi, nie możemy słuchać tylko naszego bólu, ale powinniśmy obronę naszą prowadzić z największą rozwagą oraz z uwzględnieniem „punktu światowego i punktu amerykańskiego", jak to radził trafnie Ks. Biskup Woźnicki, urzędujący w Stanach Zjednoczonych. My na Wychodźtwie Polskim we Francji powinniśmy obronę tę prowadzić z uwzględnieniem świata francuskiego, gdyż bez pomocy demokracji zachodnich „nie ma nawet mowy o odzyskaniu Polski" — powiedział słusznie Ks. Biskup.

Wszystko przeto, co ból i inne uczucia mogłyby nam wysunąć na język, a co mogłoby mimo naszego poczucia słuszności uderzyć przykro w demokracje zachodnie i osłabić wskutek tego sympatie ich dla nas, jest szkodliwe dla sprawy polskiej.

Jeżeli chodzi o Niemcy, to żądania Stanów Zjedn. w sprawie ich udziału w obronie Europy szły pierwotnie znacznie dalej niż obecnie, a Francja za mocy mądrej swojej polityki opartej o plan Schumana i plan Flevena zdołała zmienić pierwotne plany amerykańskie na korzystniejsze dla siebie i także dla nas. Stąd gniew przywódcy socjalistów niemieckich, Schumachera.

Więcej Francja przeprowadzić nie mogła, gdyż polityka polega na kompromisie z innymi i dlatego nie pozwala nigdy osiągnąć wszystkiego, co by się osiągnąć chciało. Polityka jest niemal zawsze sztuką wybierania z dwojga złego tego mniejszego. Tego nie rozumiała sanacja, i dlatego mimo szumnych haseł swoją polityką negacji pomogła najwięcej Stalinowi i komunistom do osiągnięcia celów swoich w Polsce.

Niech nas Bóg przeto chroni od naśladowania tego złego przykładu i od wzmacniania szkodliwej na Zachodzie opinii, którą wyraża Churchill w swoich pamiętnikach, jakoby z Polakami nikt nie mógł się dogadać; pogrzebalibyśmy bowiem wówczas sprawę polską, którą załatwianoby bez nas jak w roku 1943 i 1944.

Trzeba więc rozumu, umiaru i uwzględniania trudnej sytuacji demokracji zach., a w szczególności Francji. Takim rozumem i umiarem odznacza się wręczony w ONZ memoriał Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego oraz petycja Kongresu Polonii Francuskiej.

Niech sobie te dwa przykłady Wychodźtwo bierze za wzór, a nie słucha głosu tych, którzy — spóźniwszy się zresztą — chcieliby krzykactwem szumnym — a szkodliwym na arenie międzynarodowej — przelicytować P. N. K. D. i Kongres Polonii Francuskiej.

Jedyna dziś droga dla Polaków, to poparcie wspomnianych dwóch memoriałów.

Nie wolno nam stać się słoniem w składzie porcelany, by potem Naród Polski nie musiał płacić za szkody wyrządzone.

* * *

W tej samej materii piszą nam:

Naokoło propagandy o Odrze i Nisie.

Wszyscy Polacy zdają sobie sprawę z ważności aktualnych zagadnień, dotyczących granic naszej Ojczyzny a w szczególności granic zachodnich.

Dla tego rozrywa mi się z bólu serce, gdy sprawę tę traktuje się niepoważnie — mało — przewrotnie! Robi się wiele hałasu, naśladuje się komunistów w zbieraniu podpisów, urządza wiece i krzyczy. Każdy po swojemu.

W ten sposób wystawia się na arenie politycznej nieudaną komedię a za kulisami, o zgrozo, licytuje się wzajemnie, mówi się bowiem: „Zobaczymy, kto ma więcej zwolenników za sobą, czyje listy są obfitsze w podpisy, czyje wiece są liczebniejsze". Im mniejsza organizacja, tym więcej ma pretensji do wypowiadania zdania i myśli ogółu w tym względzie, odpychając, czy ignorując inne.

To ma być skuteczna akcja dla dobra Ojczyzny?! To ma być obrona naszych granic?

Bracia, którzy mówicie, że jesteście niepodległościowcami, że siły swe spalacie na ołtarzu Ojczyzny — czy przypadkiem ta umęczona Ojczyzna z jej aktualnymi niebezpieczeństwami i trudnościami nie ma być parawanem dla waszej, partyjnej, zakulisowej gry?

Zastanówcie się. Nawróćcie z drogi! Skupcie się przy najpoważniejszej dziś i największej Centrali, jaką jest Kongres Polonii Francuskiej. Niech On swoim taktem i powagą zabiera jedyny głos w tej sprawie, bez partyjnego zawadjactwa.

Inaczej czym będziecie się różnić od tych, którzy tak ważne dla nas problemy granic zachodnich i ziem odwiecznie polskich uważają za przyjemną okazję do popisania się przed Bierutem i Stalinem liczbą swych zwolenników, ściągniętych na swe konferencje departamentalne za pomocą kłamliwej agitacji?

Jakie to tragikomiczne, że ci którzy tak łatwo zrezygnowali z ukochanych naszych ziem wschodnich, a których jedynym celem jest skomunizowanie i zrusyfikowanie narodu polskiego, naraz tak bardzo troszczą się o wielkość terytorialną naszego Kraju! Czynią to dla tego, bo granica na Odrze i Nisie ma być popularnym środkiem dla propagandy Kominformu.

Bracia, czy Wy tym ludziom uwierzycie i pójdziecie w niedzielę (25 listopada) do Salle des Fêtes w Calonne-Ricouart? Zachęcają Was do wzięcia udziału rzekomą możliwością zabrania głosu także w sprawie Ziem Wschodnich — nie łudźcie się — nie dadzą wam dojść do słowa — „rezolucja" już jest przygotowana i tylko o liczbę obecnych im chodzi. Natomiast może was spotkać wątpliwy zaszczyt ujrzenia swej podobizny w tak zwanej „Gazecie Polskiej" — komu zaś honor miły, takiego „zaszczytu" niech unika.

Wychodztwo powinno się poznać na krzykactwie, skądkolwiek ono pochodzi i strzec się propagandy, dla której Polska nie jest celem, ale środkiem do polepszenia własnej pozycji.

M. G.

BRUAY, 23. XI. 51.

Aresztowanie M. Roli-Żymierskiego i Osóbki-Morawskiego w Warszawie

WARSZAWA. — Reżim warszawski rozprawia się po kolei ze swoimi dawnymi byłymi wojskowymi, oraz politykami, którzy zajmowali z początku wysokie stanowiska w hierarchii wojskowej i rządowej.



M. Rola-Żymierski — Osóbka-Morawski

W piątek nadeszła wiadomość, że bezpieka reżimu warszawskiego aresztowała byłego naczelnego dowódcę wojska polskiego, Michała Rolę-Żymierskiego oraz byłego premiera Osóbkę-Morawskiego.

Brak bliższych szczegółów i okoliczności, w jakich zostali aresztowani dawni dygnitarze reżimowi.

Po aresztowaniu generała Spychalskiego, po uwięzieniu Wł. Gomułki, byłego sekretarza generalnego PPR, przyszła kolej na Żymierskiego i Osóbkę-Morawskiego, którzy pomagali komunistom opanować władzę w Polsce od samego początku, jak tylko grupa komunistów spod znaku osławionego Komitetu Lubelskiego przystąpiła na rozkaz Moskwy do narzucania społeczeństwu polskiemu rządu, broniącego obcych interesów.

Przypomnieć należy, że Osóbka-Morawski należał do tej grupy socjalistów, którzy sprzeciwiali się połączeniu PPS z PPR, a ponadto występował jawnie przeciwko Cyrankiewiczowi.

Orkan zrzucił pociąg z toru kolejowego w Argentynie

50 rannych

Buenos-Aires. — Z Rosario nadeszły wiadomości o wykolejeniu się pociągu w odległości około 100 km od tej miejscowości. Pociąg został wprost zepchnięty z toru przez huragan, dmący z szybkością ponad 200 km na godzinę.

Spośród 600 podróżnych, 50 zostało rannych, w czym czterech ciężko.

120 ofiar w wypadkach drogowych w U. S. A.

Waszyngton. — W czasie „Dnia Dziękczynienia" straciło w USA życie 120 osób. 90 osób zginęło w wypadkach drogowych, a 30 w innych okolicznościach.

6 zabitych w katastrofie samolotowej

QUEBEC. — 6 lotników straciło życie, gdy samolot kanadyjski rozbił się w piątek 25 km na wschód od Montrealu w miejscowości St. Hubert.

101 miliardów fr uzyskano w r. 1951 ze ścigania oszustw podatkowych

PARYŻ. — Min. Budżetu, P. Courant, powiedział w Zgromadzeniu Narodowym, podczas dyskusji nad sprawami budżetowymi, iż w roku bieżącym „walka z oszustwami podatkowymi przyniosła 101 miliardów fr. Walka ta będzie zaostrzona, pozostając ludzką i spoistą".

USA cofnęły wszelkie ułatwienia handlowe reżimowi warszawskiemu i Rosji

Waszyngton. — Prezydent Truman polecił 23 listopada br. cofnąć wszelkie ułatwienia handlowe w wymianie towarowej pomiędzy USA a reżimem warszawskim i Rosją.

Decyzja prezydenta Trumana powzięta została na podstawie ostatnio uchwalonej przez Kongres ustawy, nakazującej zniesienie wszelkich ułatwień taryfowych i handlowych dla Rosji i jej satelitów. Dotychczas reżim warszawski, Rosja i Czechosłowacja korzystały z klauzul największego uprzywilejowania i otrzymywały towary ze Stanów Zjednoczonych po opłaceniu ulgowych taryf.

Obecnie wymiana towarowa USA z krajami wschodniej Europy w orbicie sowieckiej odbywać się będzie na podstawie ustawy Smoot-Hawley, która nie przyznaje żadnych ulg dla krajów zza „żelaznej kurtyny".

W kołach politycznych Departamentu Stanu podkreśla się, że obroty handlowe USA z krajami satelickimi Rosji ograniczą się jedynie do towarów drugorzędnego znaczenia.

Znowu 3 marynarzy polskich uciekło do Szwecji

Sztokholm. — W ciągu ostatnich 48 godzin dwie ekipy marynarzy polskich wybrały wolność w Szwecji. Pierwszy zespół 3 marynarzy, o którym już donosiliśmy, wylądował 22. XI. br. na małym trawlerze „Ust. 46" w porcie szwedzkim Simrishman po zamknięciu kapitana pod pokładem i skierowania statku ku Szwecji.

W piątek dalszych trzech marynarzy polskich przybyło do innego portu szwedzkiego, Kalmar, na pokładzie statku reżimu warszawskiego i zwróciło się do władz szwedzkich z prośbą o udzielenie im zezwolenia na stały pobyt w w Szwecji w charakterze uchodźców politycznych.

Uchodźcy, którzy opuścili Polskę w ostatnich trzech dniach zeznają, że coraz większy terror w portach polskich skłania młodych marynarzy do porzucania służby na statkach reżimowych i wybierania wolności w Szwecji lub w innych krajach zachodniej Europy.

Marynarze potwierdzili również, że agenci bezpieki warszawskiej dokonują częstych aresztowań wśród marynarzy szwedzkich, którzy schodzą ze statków w portach polskich w Gdyni lub w Gdańsku

4 wyroki śmierci w Polsce

WARSZAWA. — Sąd wojskowy w Łodzi skazał na karę śmierci 4 młodych mężczyzn, w wieku od 19 do 27 lat. Zostali oni oskarżeni o włamanie i napad z bronią w ręku.

Adenauer podkreśla w Bonn sukces niemiecki w Paryżu, ale przyznaje, że nie zdołał załatwić „sprawy granicy na Odrze i Nisie"

Schumacher natomiast atakuje Adenauera i twierdzi, że Zachód „przeprowadził swoje" kosztem Niemiec

Bonn. — Adenauer powróciwszy z Paryża oświadczył, że umowy ze Stanami Zjedn., Francją i W. Brytanią, które zasadniczo uzgodnił w Paryżu, będą podpisane w styczniu. Po przewidzianym zniesieniu statutu okupacyjnego, Niemcy odzyskają pełną suwerenność wewnętrzną w zamian za przyczynienie się do obrony Europy zachodniej w ramach armii europejskiej. Adenauer przyznał, że nie zdołał nakłonić państw zachodnich, by się oświadczyły przeciw granicy na Odrze i Nisie. Sprawa ta bowiem wedle umowy Zachodu z Rosją, może być tylko załatwiona na przyszłej konferencji pokojowej i umowy tej alianci zachodni nie mogli i nie chcieli jednostronnie zrywać, gdyż dałoby to raczej Rosji korzyści i broń przeciw Zachodowi.

Prasa rządowa i chrześcijańsko-demokratyczna przedstawia rozmowy paryskie Adenauera również jako sukces Niemiec.

Schumacher atakuje Adenauera

HANNOWER. — Przywódca socjalistów niemieckich Schumacher w mowie pełnej wszechniemieckich akcentów zaatakował wyniki podróży kanclerza Adenauera do Paryża. Oświadczył, że Adenauer nie odniósł w Paryżu korzyści, ale Francja, Anglia i U.S.A. przeprowadziły swoje żądania. Schumacher zarzucał Adenauerowi ponownie, jakoby nie umiał wyzyskać opozycji niemieckiej, by uzyskać większe korzyści dla Niemiec.

* * *

Schumacher pozostaje więc wierny wszechniemieckim tradycjom socjalizmu niemieckiego, który pomagał Bismarckowi łączyć Niemcy — podczas wojny 1914—18 popierał Wilhelma II przeciw Francji — po wojnie zawarł tajną umowę z Hindenburgiem i Ludendorffem, która doprowadziła do upadku republiki niemieckiej Weimaru i do zdobycia władzy przez Hitlera. Po drugiej wojnie światowej socjaliści niemieccy byli głównymi agitatorami za połączeniem Austrii z Niemcami. Schumacher zwalcza Francję twierdząc, jakoby plan Schumana i plan Flevena dawały jej kierownictwo w Europie i przewagę nad Niemcami, podczas gdy Schumacher chciałby zdobyć pierwsze miejsce w Europie zachodniej dla Niemiec. Schumacher ma w tej robocie poparcie wszechniemców i hitlerowców.

Przystosowywanie portu szczecińskiego do potrzeb sowieckich

Berlin. — Prasa zachodnio-berlińska potwierdza na podstawie świadectw żołnierzy polskich, którzy uciekli do Berlina z garnizonu szczecińskiego, że sowieccy inżynierowie i technicy prowadzą pospieszne prace nad dostosowaniem portu do potrzeb Rosji.

Uruchomiono już odpowiednie urządzenia w stoczni, która będzie mogła budować statki transoceaniczne dla floty sowieckiej. Rosjanie rozebrali częściowo zniszczone w Szczecinie urządzenia portowe i wywieźli je do Rosji.

Sowieccy inżynierowie przystosowują Szczecin do przeładunku na wielką skalę węgla śląskiego, który Rosja wywozi z Polski po cenach narzuconych w umowach, zawartych bezpośrednio po wojnie.

Część portu, oddzielona od reszty, przeznaczona jest wyłącznie do użytku dla floty sowieckiej, która zaopatruje się w Szczecinie w paliwo oraz wszelkie artykuły żywnościowe.

Reżim warszawski wzmocnił w poważnym stopniu w Szczecinie liczbę agentów bezpieki, która ma tam specjalne zadania wyłapywania tych Polaków, którzy wykorzystują port, by wydostać się na Zachód.

Kupcowa zamordowana w Bruay-sur-Escaut

Pies policyjny naprowadził na ślad mordercy

VALENCIENNES. — Wielkie poruszenie panuje wśród mieszkańców Cité Thiers w Bruay-sur-Escaut na skutek zamordowania w jasny dzień wdowy Augustyny Jorion-Ruffin, właścicielki sklepu z rowerami.

Sklep mieści się przy szosie, biegnącej z Valenciennes do granicy. Owdowiawszy, pani Jorion, obawiając się samotności, przyjęła stołowników. Mieszkali u niej ostatnio 18-letni Romano Longhi, Mariusz Orselle z Roubaix, kierownik centrali w Thiers a prócz nich przychodziła na posiłki pani Saul-Waroux, nauczycielka, kuzynka zamordowanej. Zbrodniarz wybrał moment, w którym wdowa była sama w domu. Prawdopodobnie zapłacił większym banknotem za kupno jakiejś drobnej rzeczy. Kiedy wdowa udała się do jadalni po resztę, udał się za nią i tam napadł na nieszczęśliwą.

Panią Jorion znalazł młody Romano, po powrocie z pracy, leżącą na podłodze w kałuży krwi. W rękach ściskała kurczowo mosiężny posąg, którym widocznie broniła się. Wdowa miała przecięte gardło i brzuch. Okrwawiony nóż i siekiera leżały obok.

Policja wszczęła natychmiast śledztwo. Sądzono początkowo, że zachodzi zbrodnia rabunkowa. Ponieważ jednak znaleziono portfel z kwotą 4.000 fr a na zwłokach widnieją podejrzane ślady, policja skłania się do przypuszczenia, że morderstwo popełnił sadysta.

Policjantom pomaga pies policyjny, który powąchawszy porzucony nóż i siekierę, pobiegł ku dzielnicy Thiers-la-Grande, gdzie mieszkają liczni północno-Afrykańczycy.

Śledztwo wykaże, czy pies nie pomylił się.

Huragan nad Filipinami, 8 zabitych, ponad 10 tys. bezdomnych

Manila. — Nad Filipinami przeszedł ostatnio gwałtowny huragan, wyrządzając wielkie zniszczenia w prowincjach zachodnich portowych. 8 osób poniosło śmierć, a ponad 10 tysięcy mieszkańców straciło dach nad głową.

5 zabitych i 5 rannych w następstwie obsunięcia się skały na wioskę

TOKIO. — W ciągu piątku wielka ściana skalna zwaliła się na wioskę japońską koło Mito, 100 km na północny zachód od Tokio. 5 mieszkańców straciło życie, 5 innych doznało różnych obrażeń. 10 domów zostało zawalonych zupełnie przez obsuwającą się skałę.

Delegacje Egiptu i Iraku sprowokowały incydent w komisji powierniczej O.N.Z.

PARYŻ. — W czasie obrad piątkowych w komisji powierniczej O.N.Z. delegacja francuska opuściła salę, na skutek stanowiska zajętego przez przewodniczącego tej komisji wobec krytyk delegata Egiptu pod adresem administracji francuskiej w Maroku. Delegat Francji stwierdził, że komisja powiernicza nie ma uprawnień do zajmowania się sprawami terytoriów protektoratu. Stanowisko Francji poparł delegat W. Brytanii. Wobec odrzucenia wniosku w tej sprawie, delegat francuski oświadczył, że nie może uczestniczyć w debacie, która nie jest konstytucyjna.

LONDYN. — W dniu 9 grudnia br. odbędą się w całej Anglii modły za szczęśliwy powrót do zdrowia króla Jerzego VI.

Powódź ustępuje w południowo-wschodniej Francji

Sytuacja na obszarze powodzi w południowo-wschodniej Francji ulega stałej poprawie. Wody Rodanu opadły w piątek o około 80 cm. Znacznie powolniej spadą poziom Saony i Doubs. Jeśli pogoda utrzyma się, dni grozy, przeżyte przez tysiące mieszkańców, będą wkrótce należały do wspomnień.

Tama przerwana pod Nimes

Ludność Awinionu odetchnęła z ulgą na widok opadania wód. W piątek nastąpiło jednak pogorszenie się sytuacji w Sauveterre, miejscowości położonej w odległości 50 km od Nimes. Tama, powstrzymująca fale Rodanu ustąpiła na długości 100 m. Woda trysnęła przez wyrwę i zalała obszar około tysiąca hektarów uprawnych pól oraz liczne gospodarstwa.

Straż pożarna z Villeneuve-les-Avignon i oddziały saperów z Awinionu przybyły na pomoc powodzianom.

Arles zagrożone

Miastu Arles grozi niebezpieczeństwo na skutek zalania okolic Boulbons, Tarascon, Châteaurenard i Vaillane. Wody uchodzą zazwyczaj kanałami, ponieważ jednak te są przepełnione, poczynają spływać ku niżej położonemu Arles. Trébon, pół km od Arles, stoi już pod wodą. Władze wydały zarządzenia ochronne.

W Lyonie spadek poziomu wód w Rodanie i Saony, zaznaczył się bardzo poważnie.

Ewakuacja wiosek pod Macon

MACON. — Saona osiągnęła w piątek swój najwyższy poziom w Chalon i Mâcon. Nagle wylanie wód rzek Seille i Solman, dało się we znaki w niżej położonych dzielnicach Louhans, które ewakuowano. Przeniesiono także część ludności z Beaumont-sur-Crosne i Tournus.

Loara opada

NEVERS. — Wody Loary zaczęły lekko opadać, jednakże nadbrzeża są jeszcze zalane.

Komunikacja kolejowa

Dyrekcja nadśródziemnomorskiej sieci kolejowej podaje, że komunikacja nad lewym wybrzeżem Rodanu odbywa się tylko na jednej linii, między Bollène i Mondragon.

Olbrzymie szkody

Trudno obliczyć już obecnie dokładną wysokość szkód, spowodowanych powodzią. Są one ogromne w ruchomościach, nieruchomościach, bydle, zbiorach a nawet winie, nagromadzonym w piwnicach. Straty sięgają półtora miliarda fr w samej Kamargii, gdzie powódź spustoszyła pola ryżowe.

Pomoc dla ofiar i środki zapobieżenia powodziom

Min. spraw wewnętrznych, Brune, uczestniczył w Valence w zebraniu z udziałem przedstawicieli władz miejscowych i departamentalnych. Na zebraniu omawiano udzielanie pomocy dla powodzian oraz środki zapobieżenia powodziom w przyszłości.



(Foto: Record)

Łódź stała się jedynym środkiem komunikacyjnym w miejscowościach, szczególnie ciężko doświadczonych powodzią.

Sytuacja we Włoszech

Pad zalał 7 nowych wiosek

MEDIOLAN. — W chwili, kiedy spodziewano się poprawy sytuacji na zalanych obszarach w północnych Włoszech, wody Padu wezbrały jeszcze bardziej i po zerwaniu tamy koło Rovigo, zalały 7 wiosek, które dotychczas tworzyły odosobnione wysepki. Zaskoczona ludność tych miejscowości schroniła się na dachy domów, skąd następuje jej ewakuacja, dzięki wytężonej akcji ratunkowej oddziałów wojskowych i innych ekip.

Oczekuje się, że najgroźniejszy moment w tej powodzi nastąpi w sobotę, po czym wody zaczną opadać. Inżynierowie biorący udział w walce z żywiołem, liczą na to, że nowy przybór wody nie spowoduje jednak dalszych zalewów. Tego krytycznego momentu oczekuje z trwogą 8 tysięcy ludzi odciętych od tygodnia w Adrii. Mimo niebezpieczeństwa, większość ludzi odmawia opuszczenia swych domów.

Na terenach powodzi władze wydały różne zarządzenia zmierzające do uniknięcia epidemii, która grozi coraz bardziej, na skutek zanieczyszczenia wody. W kilku miejscowościach stwierdzono wypadki tyfusu.

Mimo ogłoszenia stanu wyjątkowego na terenach powodzi, wypadki grabieży w opuszczonych domach są dość liczne. Z tego też powodu wielu mieszkańców zagrożonych miejscowości nie chce opuścić swych domów. Prasa mediolańska doniosła o 4 nowych wypadkach egzekucji przestępców, którzy zostali złapani na grabieży.

Francuscy saperzy biorą udział w akcji ratunkowej

Celem ułatwienia akcji ratunkowej na terenach powodzi, Francja oddała do dyspozycji władz włoskich batalion saperów, wyposażony w pontony i łodzie motorowe.

Trzy samoloty francuskie, wyposażone w urządzenia do przeprowadzenia zrzutów, biorą również udział w tej akcji.

Natychmiastowa pomoc amerykańska dla Francji wyniesie 200 milionów dolarów

WASZYNGTON. — Nieurzędowe źródła podają, że wysokość natychmiastowej pomocy, jaką Stany Zjednoczone obiecały udzielić Francji, ma wynieść 200 milionów dolarów. Jak wiadomo, Francja potrzebuje 650 milionów dolarów na wykonanie programu zbrojeniowego bez zaszkodzenia swemu życiu gospodarczemu.

Ta dodatkowa pomoc amerykańska ma być przelana z kredytów 5 miliardów 788 milionów dolarów, uchwalonych na pomoc wojskową, z których prezydent Truman ma prawo pobrać 10 proc. na natychmiastową pomoc finansową, o ile zajdzie tego potrzeba.

Mossadek powrócił do Teheranu

TEHERAN. — Premier perski, Mossadek powrócił w piątek z Kairu do Teheranu. Ponad 200 tysięcy mieszkańców witało go na lotnisku.

U.S.A. omawiają w Tokio sprawę stacjonowania wojsk U.S.A. w Japonii

TOKIO. — Podsekretarz Stanu, Dean Rusk przybył do Tokio, gdzie omawiać będzie z władzami japońskimi sprawę stacjonowania wojsk amerykańskich w Japonii w ramach postanowień traktatu pokojowego podpisanego w San-Francisco.

Pierwsza podróż samolotem w wieku 89 lat

Caen. — Pilot klubu lotniczego w Caen zabrał w podróż powietrzną 89-letniego staruszka, Gustawa Aubey, który po raz pierwszy odbywał lot. Staruszek oświadczył, że przejażdżka podobała mu się bardzo, i że pragnąłby w wygodnym fotelu samolotowym odbyć podróż do Paryża.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Rozważania przedświąteczne

Pamiętajmy o drzewku świątecznym dla biednych dzieci!

Ulice wielkich miast, miasteczek, nawet wsi odległych — ożywiły się. Magazyny, sklepy, napełniły się przeróżnymi pięknymi zabawkami, okna wystawowe nabrały charakteru świątecznego, udekorowane i przepełnione różnego rodzaju zabawkami, które jakąś czarodziejską mocą wabią i nęcą oczy dzieci, młodzieży a nawet i dorosłych.

Nieraz przechadzając się po ruchliwych ulicach miasta, mimowoli zatrzymuję się przed oknami wystawowymi pięknych magazynów czy też sklepów, by podziwiać pomysłowo urządzone dekoracje, oryginalne, które wprost zmuszają przechodnia do zatrzymania i zainteresowania się tymi nowoczesnymi zabawkami świątecznymi, które poprostu prześcignęły swoją pomysłowością i oryginalnością zeszłoroczną technikę!

Na rynku fabrykacji zabawek świątecznych nastąpił ogromny przewrót. Fabrykacja zabawek idzie w parze z dzisiejszą techniką i coraz to nowymi wynalazkami. Miejsce konika na biegunach zajęła piękna i wytworna limuzyna, wóz ciężarowy czy też czołg; hulajnogę wyprzedziły rowery, motocykle; latawcowi zrobił konkurencję nowoczesny samolot odrzutowy; umundurowanie zaś „żołnierzyków" zupełnie zmieniło się dziś, zależnie od dokonanych zmian w strategii wojskowej.

Przed tymi wystawami widujemy często roje dzieci, wracających ze szkoły czy też włóczących się po mieście. Wiele z nich cieszy się zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, gdyż spełnią się ich całoroczne marzenia i pod drzewkiem znajdą zabawkę, o której już oddawna śniły!

Często tu i tam zauważymy samotne dziecko, ze znoszonymi spodenkami, w podartych bucikach, wychudłe, o anemicznej twarzyczce, które swój maleńki nosek przylepiło do szkła okna wystawowego i szklącymi oczyma napawa się i wprost pożera rój tych pięknych zabawek i lśniących świecidełek i po chwili zasmucone odchodzi.

Ten samotny dzieciak, zagubiony w tym tłumie przechodniów też marzy i śni o Bożym Drzewku, jednak dobrze wie, że pod tym drzewkiem nie znajdzie ani jednej z tych pięknych zabawek, które z taką chciwością i z takim zapałem podziwiał w oknach magazynu.

A jednak? — Czyż dla tego dziecka nie powinna też zaświecić gwiazdka beetlejemska, któraby rozgrzała to maleńkie, stroskane serduszko? Czyż ono nie powinno w tym tak pięknym dniu, znaleźć pod choinką choć jedną skromną zabawkę, o której marzyło, włócząc się samotnie po zgiełkliwych i ruchliwych ulicach miasta?

Czyż ta biedna dziecina, sierotka opuszczona, wygłodniała, chorowita, ma w wigilię świętą być też smutną i ronić łzy?

Ileż to biednych dzieci znajduje się w naszym mieście, miasteczku, wsi, kolonii? Tradycyjnym zwyczajem organizacje, związki, towarzystwa, szkoły, urządzają gwiazdki dla dzieci swoich członków, obdarowując je upominkami, zabawkami. Piękny ten tradycyjny zwyczaj pielęgnowany jest do dnia dzisiejszego i tu na emigracji. Oczywiście należy tylko przyklasnąć organizatorom urządzającym podobne gwiazdki i przyjść im przede wszystkim z pomocą względnie służyć im dobrą radą.

Kto jednak pamięta o tych zapomnianych, najbiedniejszych? Rozejrzyj się, Drogi Czytelniku, wokół siebie a na pewno znajdziesz niejedno biedne dziecko, sierotę czy też rodziców biednych. Zainteresuj się nim i przyjdź mu z pomocą, oczywiście w ramach Twoich możliwości materialnych. Spełnisz wtenczas nie tylko swój obowiązek wobec Boga, ale i również spełnisz swój obowiązek obywatelski wobec Ojczyzny.

Święta Bożego Narodzenia zbliżają się. Nadarza się więc odpowiednia okazja spełnienia obowiązku miłości bliźniego. Dzień ten jest najbardziej wzruszający dla nas Polaków. Biedna ta dziecina, która przyszła na świat w stajennce, czyż Ona nie była podobną do tego biednego chłopaczka-sieroty, opuszczonego przez wszystkich.

Zagrzejmy serca tych nieznanych w tłumie. Nie zapomnijmy w tym świętym dniu o nich. Mały, skromny upominek czy zabawka sprawi im przeogromną radość w sercu i wielką przyjemność. Nie zapominajmy o szpitalach dziecięcych. Nie zapominajmy o dzieciach wdów, inwalidów, kombatantów, kalek, obłożnie chorych. Ten nasz maleńki podarek pocieszy je i pokrzepi ich zbolałe serca.

Niech i te serca samotne i nieszczęśliwe w dniu tym cieszą się z nami i choć na małą chwilę zapomną o smutnej rzeczywistości. Niech rozweseli się dziecinna duszyczka, która przecież jest też polską duszą, zapomnianą w tłumie.

A. P.

Polska zagrożona przez wrogie zakusy na jej Ziemie Odzyskane

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych stoi gorliwie na straży interesów narodu polskiego. Omawiając cele Adenauera, kanclerza Niemiec — pisze amerykański „Przewodnik Katolicki":

„Dążąc do „pełnej równości" z zachodnimi mocarstwami usiłują Niemcy pozbyć się szybko ostatnich kontroli alianckich w kluczowych przemysłach Ruhry. Niemcy liczyły na to, iż od początku wojny w Korei Zachód, a szczególnie Stany Zjednoczone pragną dozbrojenia Niemiec i że przeto Bonn wystawiać może w rokowaniach z Zachodem żądania koncesji w różnych działach: Niemcy zachodnie chcą mieć pełną kontrolę w działach, które były i jeszcze długi czas będą miały podlegać nadzorowi, ze strony zachodnich aliantów, gdyż nigdy niewiadomo, po doświadczeniach Zachodu z Niemcami w dwóch wojnach światowych, co mogą zrobić znów militarnie silne Niemcy, jeśliby posiadały pełną swobodę działania u siebie w Ruhrze, dawnym arsenale zbrojeniowym Rzeszy. Stąd zatem pewna kontrola nawet nad Niemcami współpracującymi z Zachodem wydaje się koniecznością. Ale Bonn pragnie w imię „równości" pozbyć się całkiem alianckich kontroli. W tym też kierunku nastawiony jest cały aparat prasowo - radiowy w zachodnich Niemczech".

„Chociaż jeszcze Zagłębie Ruhry i inne centra fabryczne zachodnich Niemiec pozostają pod aliancką kontrolą, to już produkują o 25 proc. więcej, niż przed dozbrojeniem nazistowskim, zapoczątkowanym przez Hitlera na 3 lata przed II. wojną światową. Co ważniejsze, to obecny szturm niemiecki na opanowanie zamorskich rynków zbytu. Wielkie stalownie w Zagłębiu Ruhry, które jakoś nie uległy zniszczeniu mimo alianckich nalotów bombowych w II wojnie i mimo rozmontowania i rozbiórek niektórych kartelowych koncernów, potrafiły podnieść swą produkcję maszynową i różnych fabrykatów stalowych, które federalna republika eksportuje na rynki całego świata, włączając — przez neutralne często kraje — także wschodnie obszary bloku komunistycznego. Zagłębie Ruhry tak podniosło szybko produkcję stali, że przewiduje się, iż zach. Niemcy przekroczą w ciągu 1951 r. wytwórczość 13 milionów ton stali, a zatem dociągną wkrótce do produkcji stali w W. Brytanii, która produkuje nieco tylko ponad 16 milionów ton. Dalej Niemcy zachodnie, które nie chcą nad sobą dalszego nadzoru alianckiego, przeszło dwukrotnie zwiększyły swą przedwojenną wytwórczość aluminium. Znacznie też podniosła się chemiczna produkcja zachodnich Niemiec".

„Niemcy natury swej nie zmieniły; chcą się znów stać w Europie dominującą potęgą — „Macht" po prusacku — kosztem Polski, która tyle ciężkich ofiar poniosła, jako przedmurze chrześcijaństwa i zachodniej kultury. Dwukrotnie obrabowana Polska na Wschodzie i Zachodzie teraz jest znów wystawioną na frymarczenie jej ziemiami odzyskanymi na zachodzie! Dybią na Odrę i Nisę remilitaryzowane Niemcy, a jednocześnie Stalin gotów jest również dobić targu z Niemcami i ofiarować im „zwrot" ziem utraconych — kosztem Polski, a za cenę rozbrojenia i neutralności „zjednoczonych" Niemiec, które by miały umożliwić Sowietom dostęp do przemysłowej produkcji Ruhry. Tak nawet bez wojny — ale przez frymarczenie polskimi Ziemiami Odzyskanymi chce Kreml dostać kontrolę nad Ruhrą, a tym samym i klucz do reszty Europy. Arsenał Ruhry w rękach sowieckich — pozbawiłby Zachód nie tylko równowagi władzy, ale wręcz dałby Kremlowi przewagę w całej już Europie. W rozgrywce Wschodu z Zachodem — ujarzmiona Polska jest znów zagrożoną — przez zakusy wrogie na jej Ziemie Odzyskane".

Małe sensacje z wielkiego świata

Wykopaliska prowadzone w starożytnym Memfis, pod kierunkiem Zaki Saad Effendi, w roku 1942 wydobyły na światło dzienne między innymi fragment papirusu zapisanego kwadratowymi, aramejskimi literami. Fragment ten niedawno został opublikowany. Okazał się on listem królewskim, pochodzącym z VII. w. przed Chrystusem z Palestyny i rzucającym światło na stosunki tam panujące w ostatnich latach przed zdobyciem jej przez Babilończyków.

Zwiększają się widoki na rozejm na Korei

Osiągnięte porozumienie w sprawie linii demarkacyjnej

TOKIO. — W ciągu piątkowego spotkania delegacje do rokowań rozejmowych w Pan Mun Jon doszły do porozumienia w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej pomiędzy obu walczącymi armiami. Szefowie sztabów obu stron walczących ustalili na mapie, jak będzie przebiegać ta linia. Jeśli inne punkty porządku dziennego zostaną ustalone do 30 dni, to obie strony wycofają oddziały o dwa km na południe i północ, by utworzyć 4 km strefę zdemilitaryzowaną wzdłuż obecnej linii frontu.

Pozostają do załatwienia jeszcze 2 punkty: 1) sprawa wymiany jeńców wojennych oraz 2) utworzenie Komisji Kontrolnej dla nadzorowania wykonania warunków rozejmu.

Panuje nadzieja, że w ciągu miesiąca dojdzie do zawarcia układu rozejmowego, jeśli nie zajdą nieprzewidziane wypadki i trudności.

Strajk robotników czechosłowackich

w Ostrawie i w Kładnie

MONACHIUM. — Wyzysk robotników czechosłowackich doprowadził już do poważnego oporu wobec coraz to nowych żądań reżimu praskiego. Dowodem tego stanu było przyznanie się praskich ministrów do niepowodzeń w zakresie wykonania nakazanych przez Moskwę planów gospodarczych.

Obecnie nadchodzą wiadomości za pośrednictwem uchodźców politycznych, stwierdzające, że czechosłowaccy robotnicy w Zagłębiu-Morawsko-Ostrawskim odmówili wykonywania narzucanych im coraz to nowych norm w pracy.

W Ostrawie i w Kładnie doszło do strajku protestacyjnego przeciwko w y z y s k o w i. Strajkujący robotnicy oświadczyli komunistycznym władzom fabrycznym, że nie mogą wyrabiać większych norm przy płacach, które nie wystarczają im na utrzymanie rodzin, nie mówiąc o zakupie odzienia lub innych artykułów domowego użytku.

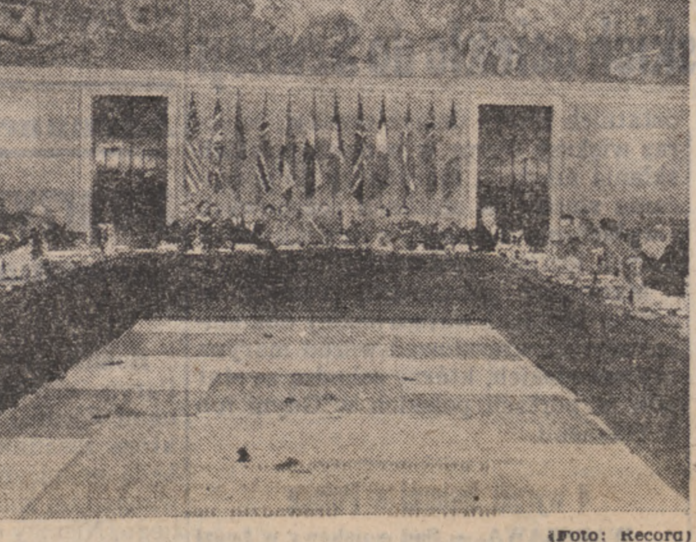
Wiadomości o strajkach w Ostrawie i Kładnie nie dało się ukryć dłużej i obecnie sam premier reżimu praskiego, Zapotocky przyznał, że robotnicy tych dwóch zagłębi przemysłowych strajkowali, domagając się wyższych zarobków.

Uchodźcy zeznali, że po tych strajkach bezpieka dokonała represyjnych aresztowań wśród górników i metalowców, ale akcja ta wzmogła jeszcze bardziej opór wśród czechosłowackiej klasy robotniczej.

Rada Atlantycka rozpatruje w Rzymie wzmocnienie pogotowia obronnego Zachodu

Eisenhower bierze udział w obradach

RZYM. — W sobotę rozpoczęła się w Rzymie 8. sesja Rady Atlantyckiej pod przewodnictwem kanadyjskiego ministra spraw zagranicznych, Lester Pearsona. Biorą w niej u d z i a ł ministrowie spraw zagranicznych, obrony narodowej i skarbu oraz liczni rzeczoznawcy wojskowi i techniczni 12 państw paktu atlantyckiego. Grecja i Turcja, przyjęte do grona wspólnoty atlantyckiej reprezentowane są przez swoich ambasadorów występujących w charakterze obserwatorów. Obrady w Rzymie trwać będą 4 dni.



(Foto: Record)

Wstępne zebranie rzeczoznawców wojskowych 12 krajów.

P o r z ą d e k dzienny przewiduje: 1) sprawozdania Komitetu Wojskowego szefów sztabu oraz dyskusję pomiędzy ministrami obrony narodowej; 2) ekspoze A. Harrimana na temat k o o r d y n a c j i różnych programów oraz możliwości finansowania tych planów obronnych; 3) dłuższe ekspoze generała Eisenhowera w poniedziałek o postępach przygotowań obronnych w krajach paktu atlantyckiego, o zamierzeniach organizacyjnych na rok 1952 oraz o ostatnich doświadczeniach z broniami atomowymi; 4) sprawozdanie francuskiego ministra spraw zagranicznych, Schumana na temat postępów, osiągniętych w sprawie utworzenia armii europejskiej oraz dyskusja nad sprawami niemieckimi w świetle ostatnich układów W. Trójki z kanclerzem Adenauerem; 5) raporty generała Gruenthera i sprawozdania poszczególnych dowódców dla Morza Północnego, Morza Śródziemnego, Bliskiego Wschodu oraz odcinka europejskiego.

Jak widać z powyższego porządku dziennego, ekspoze Harrimana na temat finansowania obrony bez szkody dla potrzeb gospodarczych, oświadczenie generała Eisenhowera i ministra Schumana będą stanowiły główne zagadnienia, wokół których toczyć się będą debaty w Rzymie.

Rosjanie zestrzelili zabłąkany samolot USA z 10 ludźmi załogi

WASZYNGTON. — Departament Marynarki Wojennej doniósł, że brak wiadomości od 6 listopada br. o dwumotorowym bombowcu amerykańskim, który miał na pokładzie 10 ludzi załogi. Samolot ten mógł być zestrzelonym przez sowieckie samoloty myśliwskie nad terytorium Syberii.

Władze amerykańskie sądzą to z protestu, jaki Rosjanie złożyli 7 listopada br. przedstawicielowi U.S.A. w Moskwie, twierdząc, jakoby samolot amerykański przekroczył terytorium sowieckie w rejonie Władywostoku. W odpowiedzi na to, myśliwce sowieckie ostrzelały samolot, który, według sowieckiej noty miał wycofać się nad morze. W tych okolicznościach samolot U. S. A. mógł wpaść do morza po otrzymaniu niebezpiecznych uszkodzeń.

2 sowieckich lotników odznaczonych

MOSKWA. — Prasa sowiecka doniosła na czołowych miejscach o odznaczeniu por. Ivana Lukaszewa oraz M. Szukina orderami Czerwonej Wstęgi za „specjalne przykładne wykonanie zadań". Nie jest wykluczone, że ci dwaj lotnicy strącili do morza samolot amerykański.

Przenoszenie fabryk rosyjskich na wschód

Karlsruhe. — Dziennik „Badische Neueste Nachrichten" ogłosił interesujące dane o przenoszeniu fabryk sowieckich na wschód. Ewakuacja przemysłu ku wschodowi została ostatnio przyspieszona. Wszystkie projekty zbudowania fabryk w krajach bałtyckich, na Białej Rusi i w okolicy Leningradu, zostały porzucone. Budowane już fabryki rozebrano.

Wielka fabryka samochodów i traktorów z Mińska, została przeniesiona do Jarosławia, nad Wołgą, jak również fabryka kauczuku „Kwadrat" z Rygi. Rozpoczęto przenoszenie na Ural słynnej fabryki Kirowa, dawniejszej fabryki Putilowa w Leningradzie. Fabryki chemiczne z Leningradu są już nawpół przeniesione do Kasanu nad Wołgą. Fabryki optyczne „OGPU" przeniesiono do Orenburga a fabryki motorów „Czernaja Reczka" również opuszczą miasto nad Newą.

Francuski minister Poczt, stawiany jako przykład w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON. — Senator republikański William Langer, wystąpił z krytyką amerykańskiej służby pocztowej, którą nazwał „najgorszą w świecie". Zaproponował on żartobliwie, aby w formie pożyczki-wynajmu wysłać amerykańskiego ministra P.T.T., Jesse Donaldsona do Paryża a sprowadzić francuskiego ministra P.T.T., Rogera Duchet, aby usprawnił służbę pocztową w Ameryce.

P. William Langer przekazał do prasy deklarację, w której stwierdza, że w Paryżu, list, wrzucony do skrzynki w południe, tego samego dnia dochodzi do adresata, podczas gdy w Waszyngtonie doręczenie listu wymaga dwóch dni.

Senator gratulował Francji posiadania tak udoskonalonej służby pocztowej.

Około 23 tysiące uchodźców przybyło do USA z pomocą Polskiego Komitetu Imigracyjnego

Nowy Jork. — Działalność Polskiego Komitetu Imigracyjnego, kierowanego przez księdza prałata Buranta, zatacza coraz szersze kręgi. Komitet udzielił wydatnej pomocy byłym żołnierzom polskim, którzy wyemigrowali do USA z Anglii, Niemiec, Austrii oraz z innych stref europejskich.

Obecnie Komitet może poszczycić się już poważnymi osiągnięciami. Zapewnił on 17 893 b. wysiedleńcom z Niemiec, 4 408 b. żołnierzom z W. Brytanii oraz 562 uchodźcom z innych krajów europejskich dach nad głową i pracę po przybyciu na teren USA.

W jesieni wzmógł się ruch imigrantów, przybywających z Europy do USA. W ostatnim tygodniu 3 samoloty transportowe przybyły z b. żołnierzami z Anglii oraz 4 statki z uchodźcami z Niemiec.

Komitet Imigracyjny walczy z różnymi trudnościami, jeśli chodzi o rozmieszczenie i uzyskanie pracy zwłaszcza dla osób starszych po 50 roku życia.

Współpracownicy księdza prałata Buranta nie szczędzą wysiłków, by nieść pomoc potrzebującym. Wielu księży polskich spieszy z pomocą w tych zabiegach.

Zarząd Kongresu Polonii udziela Komitetowi stałej pomocy w wysokości 1 000 dolarów miesięcznie. Sam Komitet dla zapewnienia sobie niezbędnych źródeł finansowych, organizuje liczne imprezy dochodowe oraz przeprowadza zbiórki w czasie świąt narodowych, jak to było podczas ostatnich uroczystości z okazji „Dnia Pułaskiego"; komitet współpracował w czasie zbiórki wraz z miejscową Polską Radą w Nowym Jorku.

Nowy dyrektor wydziału administracji publicznej pomocy technicznej O.N.Z.



(Aperçus des Nations Unies)

Hubert J. van Mook, wybitny Holender, został mianowany dyrektorem wydziału administracji publicznej departamentu pomocy technicznej O.N.Z. Prace tego wydziału dotyczą blisko dwóch trzecich ludności świata. Program pomocy technicznej O.N.Z. odnosi się bowiem do 65 krajów w Ameryce Łacińskiej, w Afryce, w Azji i w Europie.

Anglia przywróciła Gwardię obywatelską

LONDYN. — Brytyjski minister wojny, Head zapowiedział w czwartek w Izbie Gmin przywrócenie Gwardii obywatelskiej, z tym, że nowe odpowiedzialne władze za zorganizowanie tej instytucji nie będą miały takich uprawnień, by mogły powoływać obowiązkowo do służby wojskowej w Gwardii obywatelskiej. Maksymalne efektywy w Gwardii dochodzić będą w czasie pokoju do liczby 170 tysięcy, a na czas wojny do 900 tysięcy ludzi. Mężczyźni od 19 do 65 roku życia będą mogli być powoływani do tej służby.

Wielka Brytania

gotowa do przystąpienia do armii europejskiej

Rzym. — Na konferencji Rady Atlantyckiej, jaka rozpoczęła się w sobotę w Rzymie, min. Eden ma wyrazić gotowość przystąpienia W. Brytanii do armii europejskiej. Jak wiadomo, Anglia odmawiała dotychczas udziału w tej armii, chociaż sam projekt spotkał się z jej poparciem. Rząd brytyjski gotów jest oddać swoje oddziały wojskowe do armii europejskiej, z tym jednak zastrzeżeniem, że w razie potrzeby będzie mógł użyć je na terenie swojego imperium.

★

163 tysiące ludzi liczyć będzie armia belgijska w 1952 roku

Bruksela. — Premier belgijski, Pholien przemawiając w piątek przez radio do narodu belgijskiego zapowiedział, że armia belgijska liczyć będzie 163 tysiące żołnierzy do końca 1952 roku. W roku bieżącym Belgia podwoiła wydatki na obronę, wydając na ten cel 16 miliardów, 900 milionów franków belgijskich.

Premier belgijski bronił dwuletniej służby wojskowej, którą wprowadził obecnie jego rząd. Doradca zaś gospodarczy rządu, profesor Masoin oświadczył, że Belgia poświęca 8,5 procent swojego dochodu narodowego na cele obronne państwa.

Księżna Małgorzata gościem generała Eisenhowera

Paryż. — Księżniczka brytyjska, Małgorzata-Róża, odwiedziła w piątek gen. Eisenhowera, w jego kwaterze głównej w Roquencourt.

Odjazd księżniczki był przewidziany w sobotę. W otoczeniu księżniczki mówiono jednak, że zamierza ona przedłużyć swój pobyt we Francji.



(Foto: Record) Gen. Eisenhower i admirał Lemonnier witają księżniczkę.

80) (Ciąg dalszy)

— Nie — odrzekł po chwili namysłu — udam się do Saint-Denis, wolę się tam z panem zobaczyć... Gdybyśmy się jednak minęli, proszę powiedzieć, by na mnie zaczekał, bo mam mu zakomunikować bardzo ważną wiadomość. Albo — dodał zaraz — nie mów nic o żadnej ważnej wiadomości, tylko urządź tak, ażeby nie wyszedł, nie widząc się ze mną.

— Niech ksiądz proboszcz będzie spokojny — odpowiedział kamerdyner, przeszło dwadzieścia lat zostający w służbie u bogatego hutnika.

Zacny kapłan powrócił pieszo na stację północną.

Ale myśli jego błądziły gdzieindziej. Dwa, czy trzy razy zmylił drogę i musiał prosić o informacje agentów policyjnych lub przechodniów, chociaż nie mógł zrozumieć dokładnie, co mu mówią.

Była też już noc zupełna, gdy zaszedł na róg ulicy Dunkerque.

Stacja północna była tuż przed nim. Zegar umieszczony na wierzchu monumentalnej fasady wskazywał trzy kwadranse na siódmą.

— Wariat, jestem wariat! czy co? — szepnął — zminę się napewno z nieszczęśliwym starowiną.

Wsiadł do powozu i znowu kazał się wieźć do pałacu.

Ale kiedy przyszło wysiadać, poczuł, że mu nogi posłuszeństwa odmawiają.

W miarę, jak zbliżała się chwila fatalna oświadczenia biednemu ojcu: „Córka twoje nie żyje!" opuszczał go i rozum i siły.

Jakób Lemarchand nie wrócił jeszcze.

— Jeszcze niema — oświadczył kamerdyner — ale teraz, to tylko go już patrzeć.

Ksiądz nie słyszał nic.

Czas był suchy, ale zimny; proboszcz jednakże, upadłszy na krzesło w przedpokoju, począł wycierać chutką spocone czoło.

— Ksiądz dobrodziej wygląda, jakby był cierpiącym — odezwał się ze współczuciem służący. — Niech ksiądz raczy wejść do saloniku, zaraz tam zapalę ogień.

— Dobrze! — odpowiedział bezwiednie.

Służący szedł naprzód.

Jakób Lemarchand, człowiek inteligencji ogromnej, wiedział, że krzesła, fotele i dywany nie są dostatecznym umeblowaniem.

Miłował się w obrazach, porcelanie, emaliach i miał zbiory przepyszne.

Ksiądz Perrin zachwycał się zawsze tym wszystkim, ale w tej chwili nie widział nic dokoła siebie.

Zagłębił się w wielkim fotelu i nie



mogąc się już hamować dłużej, ujął głowę obu rękami i szeptał:

— Boże, co za nieszczęście!... Co za straszne nieszczęście!

— Cóż takiego się stało? — zapytał zaniepokojony kamerdyner.

Ksiądz machnął rozpaczliwie ręką.

— Nie powiem nic, dopóki się z panem nie zobaczę — rzekł. — Ale to okropne! prawdziwie okropne!

Słowa z trudnością przechodziły mu przez usta, gardło miał jakby w żelazną obręcz zaciśnięte.

— Może ksiądz dobrodziej posili się trochę — powiedział sługa, podnosząc się sprzed kominka, w którym rozpalił suty ogień.

— Jak chcesz! — odpowiedział zapytany.

W parę minut kamerdyner był już z powrotem z butelką wina, szklanką i biszkoptami na tacy.

Ksiądz Perrin nalał sobie trochę wina.

Zaledwie przełknął łyk ostatni, gdy tuż przed fasadą gmachu ucichł turkot nadjeżdżającego powozu.

Zaraz też dał się słyszeć tubalny głos stangreta:

— Brama!...

Ksiądz Perrin zerwał się na równe nogi.

Instynktownie poprawił na sobie ubranie i szepnął:

— Boże mój, Boże! dopomóż mi w tym ciężkim moim zadaniu.

Jakób Lemarchand był osobistością dobrze znaną w Paryżu, a nawet w całym kraju.

Prosty niegdyś robotnik, zdobył własną usilną pracą wiedzę specjalną i wkrótce pracą i wytrwałością doszedł do tego, że wynalazł takie procesy chemiczne, które w fabrykacji szkła zupełny przewrót wywołały.

Właściciele hut, widząc nadzwyczajne jego zdolności, przypuszczali go do części zysków.

Powprowadzał rozmaite ulepszenia tak w fabrykach, jak i w administracji — a po sześciu latach został już sam właścicielem huty.

Wysoki, szczupły, pochylony trochę, oczy miał niebiesko - zielonawe, łagodne, ale chłodne, zapalające się jednak w niektórych okolicznościach.

Ułożenie miał naturalne, nawet dystyngowane.

Słowo jego znaczyło tyle, co podpis.

Nie znosił w swoim otoczeniu żadnego nadużycia, żadnych kombinacyj nierzetelnych.

Jeżeli próbowano go wciągnąć do jakich spekulacyj zbyt niejasnych, to choćby przynieść mogły miliony, odpowiadał spokojnie:

— To zanadto mądre dla mnie, ja się do tego nie wezmę!... Nic nigdy nie sprowadziło go z drogi, jaką sobie obrał i po której szedł wytrwale od lat trzydziestu.

Trochę na pozór sztywny, był jednak pełen dobroci i wyrozumienia.

Jeden z właścicieli chciał go ożenić ze swoją córką, gdy dopiero zaczynał karierę i nie posiadał żadnego majątku.

Nie przyjął tak świetnej partii, bo młoda osoba, którą mu swatano, nie posiadała tych przymiotów, jakie widzieć pragnął w przyszłej towarzyszce życia.

Potrafił jednak wycofać się z trudnego położenia z nadzwyczajnym taktem, tak, że ten, którego zięciem nie chciał zostać, służył mu po tym za świadka przy ślubie.

Ożenił się z dziewczyną biedną, nie bardzo ładną, ale posiadającą dobroć anielską i równą jemu inteligencję.

Na nieszczęście umarła przy przyjściu na świat Laury.

Jakób Lemarchand opłakiwał stratę swą w milczeniu bez wybuchów ostentacyjnych, pozostał jednak wiernym pamięci nieboszczki i przelał na córkę, jaka mu pozostała, wszystkie skarby swego serca. Laura nie bardzo go zadawalniała.

Bez matki, bez odpowiedniego nadzoru ojca, którego pochłaniały ogromne interesy, psuta od dziecka idiotycznymi pochlebstwami otoczenia, stała się zarozumiałą, imponującą, a nade wszystko egoistką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

12 rad Ks. Biskupa St. Woźnickiego wygłoszonych na Sejmie Zw. Polek w USA

Pierwsza: Kłótnie między Polakami i między Polonią amerykańską co do politycznego ustroju przyszłej Polski, czy też co do najlepszego sposobu pomagania Polsce w obecnej sytuacji, uważam za bezsensówne i dziecinne. Dzisiaj nie jest kwestią naglącą, jaka ma być Polska; dzisiaj piekącą kwestią jest, czy w ogóle ona będzie. Gdy zaś będzie (bo dzisiaj można powiedzieć, że nie jest), lud w Polsce sam postara się o taki rząd, jaki będzie się mu podobał. Wszyscy pragniemy jej wyzwolenia, a to, że są pewne różnice w poglądach Polaków, to nie powinno być policzone przeciw nam, choć przecież jesteśmy ludźmi rozumiejącymi, a nie śledziami lub samochodami automatycznymi. Nie ma też żadnej racji nienawidzenia się nawzajem dlatego tylko, że poglądy nasze się różnią. W czasach niebezpiecznych wystarczy zgodzić się w rzeczach esencjonalnych. W tym wypadku rzeczą dla nas esencjonalną jest oswobodzenie Polski.

Druga: Sprawę Polski musimy brać i z punktu światowego i z punktu amerykańskiego. Jak sprawy światowe się dzisiaj układają, to wygląda na to, że bez pomocy amerykańskiej nie ma nawet mowy o oswobodzeniu któregokolwiek kraju od najeźdźcy, licząc w to i Polskę. Zatem oczy nasze muszą być zwrócone na Amerykę, a pomoc jej dana jest tym samym i pomocą dla Polski. Jedynie inne wyjście z obecnej sytuacji musiałoby się opierać na cudach.

Trzecia: Zgódźcie się z tym, że obecna zimna wojna potrwa jeszcze kilka lat, a może nawet i kilkanaście. Dwa uzbrojone i potężne obozy będą stały długo naprzeciw siebie. Wypadki najnowsze na to wskazują. W międzyczasie sowietyzacja Polski i innych krajów będzie postępowała naprzód. Nasze przygotowania przeto i plany muszą być układane na długą metę.

Czwarta: Przestańmy gadać o rozmaitych partiach w Polsce, bo właściwie są tam tylko dwie partie i dwa prądy myślenia: Z jednej strony stoi najeźdźca i jego nieliczne grono wyznawców, a z drugiej stoi prawie cały naród polski, który wzdycha do wolności, a który nie może sobie pomóc.

Piąta: Trzeba oddać Polakom uznanie, że mimo wprost najgorszych warunków stawili najeźdźcy opór efektywny w ubiegłych sześciu latach, ażeby zachować to, co drogie sercu polskiemu. Pierwszą rolę w tym nadludzkim wysiłku odegrał i odgrywa Kościół. Gdy inne zapory i sposoby prysły jak bańki mydlane wobec presji nieprzyjaciela, Kościół stanął murem, jako medium najlepsze obrony polskości. Niestety, już powrozy systematycznie wyciskają z niego życie, zacieśniają się i nie ulega wątpliwości, że z czasem uduszą go, używając na to w końcu ulubionego sposobu Sowietów, mianowicie — niemożliwych podatków. To jest uduszą życie Kościoła zewnętrzne, ale wewnętrzne, skryte i podziemne pozostanie jeszcze przez długi czas, chociaż świątynie będą przekazane do użytku świeckiego.

W tym stanowisku ludu widzę bohaterstwo pierwszej klasy. Zatem cześć tym, którzy położyli i obecnie kładą swe życie za Polskę! Chociaż ich czyny i poszczególne nazwiska są nam nieznane, wiemy jednak, że są tacy, że liczba ich to całe tysiące, że działają, cierpią i umierają za Polskę. Cześć im!

Szósta: Dzisiaj, po sześciu latach, patrząc wstecz, musimy przyznać, że była pokaźną akcja pomocy udzielonej Polsce przez rząd amerykański i przez ochotnicze organizacje amerykańskie, a zważywszy stosunki, w jakich praca ta musiała być wykonywana, trzeba dodać, że była ona nadzwyczajną. W oszacowaniu tej pracy staram się być obiektywny. Nie chwalę jej dlatego, że brałem w niej udział. Sukces tej działalności zależał w wielkiej mierze od poświęceń i szczerej kooperacji Polaków, którzy w swej sparaliżowanej ojczyźnie z najeźdźcą na karku służyli po chrześcijańsku mniej fortunnym od siebie.

Wiemy, że skutki tej akcji pomocy Amerykanów są daleko sięgające i szczycimy się tym, że mogliśmy przynajmniej takiej pomocy udzielić zrozpaczonej Polsce. Tę pracę tu umyślnie podkreślam, jako czyn rozumny i będący wówczas bardzo na czasie, a czynię to dlatego, że byli tacy, którzy uważali, że nie wypadało żadnej pomocy posyłać do Polski. Jak się dzisiaj okazuje, w tym się grubo mylili, bo bez tej pomocy było by kilka milionów Polaków wymarło z głodu i nie było by oporu żadnego przeciwko sowietyzacji Polski.

Siódma: System szpiegowski czerwonych dobrze pilnuje Ameryki. Słowa, które tu dzisiaj wypowiadam, będą drukowane w sekretnej gazetce dla „braci czerwonych", wysoko w Polsce stojących, może nawet jeszcze w tym tygodniu. Ma się rozumieć, że to może nigdy nie dojdzie do ludu. O ile ktoś pisuje do Polski, musi uważać, ażeby nie stać się przyczyną uwięzienia odbiorców. Ci, co w przeszłości wymagali dokładnej amerykańskiej relacji i byznesowego systemu, czyli tak zwanej „American Efficiency" w swych prywatnych czy też organizacyjnych pertraktacjach z Polakami w Polsce, widać nie mieli najmniejszego pojęcia o właciwych tam stosunkach. Nie jeden Polak ginie dziś w więzieniu sowieckim dzięki tylko głupstwu, popełnionemu przez krewnego lub przyjaciela tu w Ameryce.

Ósma: Cokolwiek się dzisiaj słyszy i czyta o wystąpieniach lub poczynaniach Polaków lub Polski na arenie światowej, trzeba wiedzieć, że to nie słowa narodu polskiego, ale słowa i czyny najeźdźcy, który jest ekspertem w sztuce, która nam jest bliżej znana z działalności p. Bergen i p. Mc Carthy w radio. Ponieważ takie wystąpienia szkodzą bardzo Polsce, bo ci, co nie myślą, winią naród polski za to, jest to naszym obowiązkiem bronić go przy każdej okazji i podkreślać właściwy stan rzeczy.

Dziewiąta: Nie bądźmy skorymi do krytykowania osób i ich czynów w Polsce, bo nie znamy faktów, a co więcej, znać ich dobrze nie mamy sposobności. Pamiętajmy, że kiedykolwiek nowiny wychodzą z Polski, są one przepuszczane przez cenzurę najeźdźcy, a on przecie wysuwa to tylko, co mu jest na rękę. Źródła prywatne informacyjne na ogół nie mogą być wiarogodne. Po prostu jest prawie niemożliwością wiedzieć jakie są motywy i racje danych wiadomości z Polski, czy tak zwanego „New behind the news".

Dziesiąta: Z wszystkich narodów Europy, z obu stron kurtyny, najszczerszym przyjacielem Ameryki z przekonania jest Polska — to jest Naród Polski. Niestety jednak, gdy nie ma wystarczającej kontrpropagandy czas i presja zrobią swoje.

Jedenasta: Najeźdźca zawsze był i jest gotów gnębić krewnych lub znajomych za wypowiedzenia się Polaków przebywających za granicą. Z tej przyczyny ci ostatni często nie mogą wprost powiedzieć wszystkiego publicznie, co wiedzą, by nie narażać kogo w kraju. To mogło i może się odnosić i do nie-Polaków, którzy przez nieostrożne wypowiadanie się mogą zaszkodzić Polakom w kraju.

Dwunasta: Polska, jaką ona jest, nie rządzi reżim, nie rządzi U.B., nawet nie rządzi Rokossowski, ale rządzi stare NKWD, czyli nowe MWD, złożone przeważnie z obcej narodowości komunistów. Siła ta jest niewidzialną i nieznaną, ale daje się odczuwać tylko w swych rezultatach. Tak sprytnie jest to robione, że pewno nawet i sam Bierut nie wie kto nim rządzi. Tak samo oprawcy więzień ważniejszych są komunistami tego samego pochodzenia.

Takie oto wskazania dla Polonii Amerykańskiej zawarł Ks. Biskup Woźnicki w dwunastu swych punktach.

List z Kopenhagi

Duńskie związki zawodowe ostrzegają przed robotą wywrotową komunistów

Konfederacja duńskich syndykatów przestrzegła swych członków przed ostatnimi machinacjami komunistów, które zmierzają do rozbicia ruchu syndykalnego i sabotowania rozmów z pracodawcami, które mają się odbyć w przyszłym roku. Manewr ten, według oświadczenia Konfederacji, stanowi dalszą część planowej działalności komunistów w celu opóźnienia odbudowy gospodarczej i wojskowych przygotowań obrony w całej zachodniej Europie.

Organ duńskiej Konfederacji syndykalnej „Arbejderen" pisze między innymi w tej sprawie co następuje:

„Kominform wydał instrukcje swym agentom w wolnych krajach zmiany ich głównej działalność w fabrykach, warsztatach itd., siania niepokoju na rynku pracy, podkopywania zaufania do odpowiedzialnych kierowników i osłabienia autorytetu istniejących organizacji syndykalnych.

„Ta działalność jest często prowadzona pod pokrywką niekomunistyczną.

„Chociaż komuniści obecnie stracili swe wpływy w ruchu syndykalnym, czynią jednak wszystko, aby utrzymać swe pozycje w niektórych syndykatach."

Podczas gdy syndykaty są w trakcie przygotowania żądań, które mają przedstawić pracodawcom na wiosnę, komuniści zwołują w niektórych okręgach zebrania, które oficjalnie mają rzekomo na celu przygotowanie żądań, a w rzeczywistości służą do siania niepokoju i podejrzeń na niekomunistycznych działaczy syndykalnych.

Prócz tego „żądania robotnicze są posuwane do ostateczności, bez zwracania uwagi na możliwości zrealizowania ich".

„Nielegalne porzucanie pracy jest również bronią używaną przez komunistów w tej kampanii — pisze „Arbejderen". Ta taktyka ma wyraźnie na celu podkopanie znaczenia i wpływów niekomunistycznych syndykatów".

Jednak „nie należy przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia do tych machinacji komunistycznych w Danii, gdyż wpływ komunistów jest tam bardzo ograniczony" — pisze w dalszym ciągu „Arbejderen" — „partia komunistyczna traci stale wpływy w ostatnich latach i praktycznie biorąc przestała odgrywać poważną rolę w polityce duńskiej".

Konfederacja duńskich syndykatów ogłosiła jednak to ostrzeżenie, gdyż „zdarza się czasem, że nawet uświadomieni i pełni zaufania robotnicy pozwalają się zaprząc do komunistycznego wozu", dla tej prostej racji, że nie zdołali odkryć manewru komunistycznego, starannie zamaskowanego przez komunistów.

Duńska Konfederacja syndykalna zwraca się do swych syndykatów, aby uświadamiały swych członków „jak bardzo jest ważne, aby odpowiedzialni kierownicy organizacyj — którzy są ich kolegami, wybranymi do czuwania nad ich interesami — prowadzili powierzone im dzieło w pełnej zgodzie z postanowieniami powziętymi na ogólnych zebraniach".

Wreszcie „Arbejderen" kończy: „Różne manifestacje i wszelka działalność popierane przez komunistów, nie mają na celu służenia robotnikowi duńskiemu; są one jedynie urządzane dla podkopania naszych organizacji i służenia interesom światowego komunizmu, który stara się o wytworzenie w jednym po drugim kraju takiego stanu ubóstwa, które stało by się żyznym terenem dla zaszczepienia idei demokracji ludowej".

NADESŁANO

Z Hiltingbury (w Anglii) otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujący

Protokół

Dnia 21 października 1951 roku okazałem p. Kazimierzowi Wincewiczowi nadesłane z Redakcji „Narodowca" we Francji oświadczenia podpisane przez pp. Stanisława Mardosa, Wojciecha Nowaka, St. Wiśniewskiego, Wacławę Wiśniewską, oraz Franciszka Popiołka, stwierdzające, że pan Wincewicz w ich obecności miał oświadczyć, że w czasie bolszewickiej okupacji Polski był członkiem komunistycznej organizacji młodzieży „Komsomoł".

Pan Wincewicz po zapoznaniu się z treścią oświadczeń — wyraził co następuje:

„Co do oświadczenia p. Mardosa nie pamiętam, czy z nim w ogóle na te tematy rozmawiałem. Stwierdzam natomiast z całą pewnością, że nie mogłem mówić, że byłem brygadierem traktorzystów i miałem ludzi pod sobą, ponieważ nie odpowiada to prawdzie. Pracowałem jako traktorzysta za czasów okupacji sowieckiej. Nie byłem natomiast brygadierem. W sprawie oświadczenia p. Nowaka i pp. Wiśniewskich stwierdzam co następuje: Pan Wróbel mieszka przy ulicy Hiltingbury pod nr. 69, ja mieszkam w hostelu Hiltingbury w „beczce" nr. 69. Przy niedokładnym adresowaniu listów do Pana Wróbla zachodziły czasami pomyłki, tak, że listy jego wrzucano do mojej skrzynki pocztowej. Listy te widząc p. Wróbla oddawałem mu, tego samego dnia. Nieprawdą jest, że opowiadałem mu o tym, że byłem komsomolcem.

Odnośnie oświadczeń p. Popiołka stwierdzam, że nie mówiłem mu o tym, że należałem do komsomołu."

„Dziwnym wydaje mi się, że w imieniu p. Okonka oświadczenie podpisał p. Popiołek. W dniu 21 ub m. odwiedziłem p. Okonka i pytałem czy rzeczywiście opowiadał on p. Popiołkowi o tym, że byłem komsomolcem. P. Okonek oświadczył mi, że nigdy o tym p. Popiołkowi nie mówił. Opowiadał mi również p. Okonek, że p. Popiołek był u niego z prośbą o podpisanie oświadczenia, że p. Wincewicz był Komsomolcem, ale on odmówił podpisania takiego oświadczenia."

„Stwierdzam ponadto, że pracowałem jako traktorzysta, ale nigdy do Komsomolu nie należałem. Nawet nie byłbym przyjęty, ponieważ przed wojną należałem do Strzelca, a członków Strzelca do Komsomołu nie przyjmowali. Przedstawiam dwu świadków, którzy mnie znają z Polski na ten fakt, że Komsomolcem nie byłem: p. Rudzką Genowefę, siostrę mojej bratowej, która mieszkała po sąsiedzku w tej samej miejscowości gdzie ja oraz p. Józefa Olejnika, który chodził ze mną do szkoły oraz do końca okupacji sowieckiej ze mną pracował. Uważam, że oświadczenia, z których treścią zapoznałem się, uwłaszczają mojej czci.

Kazimierz Wincewicz

Protokół spisał: **Ks. Antoni Jankowski.**

Hiltingbury, dn. 21 października 1951 r.

Wiadomości z Belgii

Święto Chrystusa Króla w Courcelles-Forriere

Obchód urządził Związek Polaków, oddział Souvret, w sali parafialnej St. Luc-Forriere.

Po przywitaniu gości przez miejscowego prezesa Jana Kotarzewskiego została otwarta akademia odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę". — Pierwszy zabrał głos ksiądz proboszcz Czajka, który w płomiennym przemówieniu wyjaśnił znaczenie święta Chrystusa Króla na wychodztwie.

Z kolei odczytał obszerny, specjalnie streszczony referat ku czci Chrystusa Króla, miejscowy prezes, p. Kotarzyński, po czym wystąpiły dzieci niezależnej szkoły Ferriere z deklamacjami. Zbigniew Stachurski, Krysia Beszczak z Forchie la Marche i Irenka Kotarzewska z Souvret. Dzieci zostały nagrodzone oklaskami.

Następnie prezes Zw. Pol. w B., okręgu Charleroi, pan Węglewski Stefan złożył życzenia oddziałowi. Odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" i wspólną fotografią zakończono akademię, po czym odbyła się zabawa. Czysty dochód z zabawy został przeznaczony na szkołę polską w Courcelles.

Następna impreza — gwiazdkowa — odbędzie się 30 grudnia (niedziela). Program zostanie podany później.

J. K.

Z życia Polaków w Wasmes

Oddział ZPB. odbył roczne walne zebranie które otworzył przewodniczący kol. Snaglewski powitaniem sekretarza okręgu Mons kol. Kaźmierczaka oraz zebranych członków. Kol. Barański zdał sprawozdanie w imieniu zarządu, z rocznej jego działalności, które przedstawia się następująco: zebrań odbyło się 13, uroczystości 1, zabaw 4, odprawiono Mszę św. za śp. Paderewskiego, Sikorskiego i kardynała Sapiehę. Zapomóg i składek udzielono na ogólną sumę 4.203 fr. Skarbnik, kol. Zimiński podał sprawozdanie kasowe: dochód wynosił 11.826, 40 fr., rozchód 7.516, 40 fr., saldo 4.310 fr. Przewodniczący Komisji rewizyjnej, kol. Geteler oświadczył że kasa prowadzona była wzorowo i prosi zebranych o wyrażenie wotum zaufania zarządowi, co też członkowie uczynili. W tajnym głosowaniu został wybrany następujący zarząd:

Prezes: Lewicki Wacław; zast. Getler Marian; sekretarz: Snaglewski Stefan, zastępca Pastuszyński Marian; skarbnik: Zimiński Jan, zast. Stadler Zygmunt; komisja rewizyjna: Barański Jan, Szymański i Niedźwiedź; bibliotekarz: Walczak Cz.; reżyser: Snaglewski.

Listy należy przesyłać na adres sekretarza: Snaglewski Stefan, Camp P. G. 12/2 Wasmes

Gdzie jest prawda?

Kto był i jest za dyktaturą w Polsce

(Artykuł nadesłany)

II

Polskie państwo podziemne działało przez cały okres okupacji niemieckiej. I pytam się, czy na przestrzeni tego okresu jest choć jeden akt prawny państwa podziemnego, któryby wskazywał na zachowanie choćby szczątków konstytucji sanacyjnej?

Pytam się, czy żołnierz państwa podziemnego przysięgał na konstytucję sanacyjną? Czy pracownik sądownictwa podziemnego względnie Delegatury przysięgał na tę konstytucję? Czy Rada Jedności Narodowej w swej działalności przy podejmowaniu różnych aktów prawnych i uchwał choć jednym słowem powołuje się na tę konstytucję?

Na wszystkie te pytania odpowiedź jest jedna — nie.

Naród polski nie uznaje konstytucji sanacyjnej.

Analizując uchwały i akty prawne państwa podziemnego musimy ostatecznie stwierdzić, że wszystkie one były zaprzeczeniem konstytucji 1935 r.

A przecież partie polityczne i cały naród uznawał państwo podziemne, uznawał Radę Jedności Narodowej jako parlament podziemny. Nie zakwestionowało tej zasady dotychczas i emigracyjne kierownictwo PPS.

Jeśli tak, to p. Ciołkosz ma również stanowisko ciała parlamentarnego, w postaci Rady Jedności Narodowej przekreślające konstytucję sanacyjną. Ale p. Ciołkosz nie chce widzieć tej rzeczywistości, woli łudzić się iluzją smutnej przeszłości, by móc chwytać się klamki pogrobowców tej przeszłości i ich stolców, które nie są wcale symbolem ciągłości państwowej, ani tymbardziej legalizmu, ale dowodem poniewierania godności narodowej.

Dlatego też nie tylko przedstawiciele Stronnictwa P.S.L., którzy mogą powołać się na 84 proc. głosów oddanych w Kraju na ich listy, ale każdy obywatel polski ma prawo „zafiksować fakt", że życie już dawno przekreśliło konstytucję bronioną przez p. Ciołkosza. To jest nie tylko prawem każdego, ale i obowiązkiem, jeśli czuje się demokratą, chce być lojalnym wobec narodu i pragnie praworządności. Każdy, kto inaczej rozumie, naprowadza podejrzenie, że przedwojenny ustrój dyktatorski pragnie nadal utrzymywać w Polsce po jej wyzwoleniu.

Dlaczego odrzucono ugodowe stanowisko P.S.L.

Argument, który p. Ciołkosz kierował w Mikołajczyka, względnie w PSL, bije w sposób nie budzący wątpliwości w niego samego.

Napewno p. Ciołkosz pamięta również rozmowy prowadzone w 1949 r. w Londynie i zna wniosek najbardziej kompromisowy domagający się powołania wspólnej reprezentacji wszystkich stronnictw na emigracji z podkreśleniem, że każde stronnictwo może zachować swój stosunek do konstytucji 1935 r.

Trzeba przyznać, że wniosek ten jest zaprzeczeniem tendencji narzucania komukolwiek swego stanowiska, a przecież był on zgłoszony przez reprezentację PSL w osobach owego „dyktatora" Mikołajczyka i Wójcika, jako wniosek zmierzający do zapobieżenia rozbiciu.

I zapewne pamięta p. Ciołkosz, że propozycja ta została odrzucona przez p. Bieleckiego, a on ze swymi towarzyszami niezwłocznie pogodził się z tym stanowiskiem i uznał, że propozycja PSL nie może być braną pod uwagę.

Czy zacytowane fakty, dotyczące tak istotnych kwestyj nie dowodzą wręcz odwrotnej sytuacji do tej, jaką usiłuje wykazać p. Ciołkosz w swym artykule?

Czyż w świetle tego przypisywanie nam przez p. Ciołkosza poglądu, że „Polska to chłopi, chłopi do PSL, PSL to Mikołajczyk, tym samym Polska to Mikołajczyk" — nie jest wyssane z palca p. Ciołkosza?

Czyż nie jest to świadome sianie nieprawdy i zamętu?

P.P.S. i „czasowa dyktatura".

Wydaje mi się, że szczególnie emigracyjnym przywódcom PPS zalecałoby się zachowanie dużej ostrożności w posługiwaniu się mianem dyktatury w stosunku do innych. Wszak znajdowali się oni po stronie rebeliantów Piłsudskiego przeciwko parlamentarnemu rządowi w maju 1926 r. **I gdyby nie poparcie przez PPS zamachu majowego, nie byłoby w Polsce dyktatury sanacyjnej.**

W artykule swoim p. Ciołkosz mówi, że socjaliści polscy w listopadzie 1918 r. „odrzucili pokusy t.zw. dyktatury proletariatu" — ale p. Ciołkosz nie chce pamiętać, **że PPS na Kongresie swym 2 lutego 1937 r. w Radomiu nawróciła do koncepcji dyktatury. —** Wprawdzie mówi się tam o dyktaturze „czasowej" — ale już mamy świetny przykład dany przez komunistów moskiewskich, jak to wygląda „czasowa" dyktatura.

Wszak w ujęciu Stalina, **powołując się również na Marksa** (jak p. Ciołkosz), dyktatura proletariatu jest też tylko przejściową, ale trwa już przeszło 30 lat i może trwać jeszcze 300 lat, jeśli nie znajdzie się siła, która zdoła ją zniweczyć.

Wiemy, że do dziś obowiązuje PPS program radomski, a więc obowiązuje i zasada „czasowej dyktatury".

Zresztą p. Ciołkosz trzymając się tej linii programu radomskiego, w swym projekcie „Tez ideologicznych PPS" problem ten jeszcze bardziej rozwija. Mówiąc o głębokich przeobrażeniach gospodarczych i społecznych, p. Ciołkosz rzuca twierdzenie, że „tylko klasa robotnicza może być główną siłą działającą tych przeobrażeń" (klasa robotnicza w programie radomskim jest określona mianem „awangardy"), ale zaraz dodaje, że klasie robotniczej są potrzebni „sprzymierzeńcy w szeregu krajów, gdzie proletariat socjalistyczny nie rozporządza większością" i tych sprzymierzeńców p. Ciołkosz widzi „przede wszystkim wśród niezamożnego chłopstwa". (To samo głoszą komuniści!).

Wzorem Lenina.

A dalej p. Ciołkosz mówi — „lecz nawet uwzględniwszy konieczność sojuszników, nawet zważywszy, iż sam ruch socjalistyczny zrzesza pod swymi sztandarami co raz to większe masy włościaństwa i inteligencji pracującej — pamiętać należy, że jego rdzeniem wciąż są i być **muszą** (podkreślenie nasze) zastępy klasy robotniczej".

Pytam się, **jaka jest różnica między wywodami p. Ciołkosza, a pouczeniami Lenina,** który nakazuje „sojusz tego proletariatu z wielu milionami drobnych i najdrobniejszych chłopów, zapewnienie temu proletariatowi kierownictwa w stosunku do chłopstwa" — („Zagadnienie Leninizmu" — str. 48).

W innym miejscu Lenin mówi:

„Dyktatura proletariatu jest klasowym sojuszem proletariatu i mas pracujących chłopstwa, mającym na celu obalenie kapitału i ostateczne zwycięstwo socjalizmu, pod warunkiem, że siłą kierowniczą tego sojuszu jest proletariat". (Str. 113 — „Zagadnienie Leninizmu").

A Stalin twierdzenie, **jakoby dyktatura nie była jednocześnie sojuszem jednej klasy z drugą,** nazywa brakiem zrozumienia „idei sojuszu proletariatu i chłopstwa, **idei hegemonii** proletariatu w tym sojuszu".

Czyż wywody p. Ciołkosza nie pokrywają się z wywodami Lenina i Stalina, które można streścić w powiedzeniu — **sprzymierzyć się z chłopstwem, bo sami rady nie damy, ale zachować hegemonię partii proletariackiej, czyli dyktaturę proletariatu.**

P. Ciołkosz posługuje się nawet określeniem używanym przez komunistów, którzy inaczej klasy chłopskiej nie nazywają, jak „chłopstwo". W słowniku komunistycznym oznacza to coś gorszego **od proletariatu.**

(Zresztą ci, którzy jak pp. Bielecki i Ciołkosz oświadczają się za dyktatorską konstytucją sanacyjną, czynią to widocznie przede wszystkim dlatego, ponieważ nęci ich dyktatorska władza nad narodem oparta na owej konstytucji).

I komuż to mówić o zapędach dyktatorskich innych grup?

Pocieszające jest jedno w tej smutnej rzeczywistości, że między tym co dziś głosi p. A. Ciołkosz, a tym co faktycznie myślą masy robotnicze w Kraju jest olbrzymia różnica.

Dla mas tych, to co było w 1935 r. — „Bandą złodziei praw ludu", jak to określił sanację p. Z. Zaremba z PPS — takim samym złem pozostaje do dziś.

Przesłanki moralno-polityczne szerokich warstw zarówno chłopa, jak i robotnika polskiego są stałe.

Stanisław Wójcik

Samochód, który można prześwietlić



(Mat and Stereo Service)

Powyższy samochód posiadający urządzenie do prześwietlenia, pokazano na tegorocznej wystawie samochodowej w Londynie.

Samochód ten przedstawia się jako normalna czarna limuzyna, ale wystarczy nacisnąć guzik, by nagle wóz stał się przezroczysty, tak że widoczna jest cała konstrukcja wewnętrzna, podobnie jak widać szkielet ludzki przy prześwietleniu promieniami Roentgena. Ponowne naciśnięcie guzika przywraca samochodowi normalny wygląd. Wóz ten kosztuje 15 tysięcy funtów szterlingów (około 15 milionów fr.). Pozwala on kierowcy znaleźć ewentualny defekt, podobnie jak lekarz znajduje przy prześwietleniu pęknięcie kości, wrzód, czy też coś innego.

„Paniczny strach"

Kiedy nagle, czasami nawet bez właściwej przyczyny, ludzie wystraszą się czegoś i zaczynają uciekać, często tratując się wzajemnie, powiadamy, że ogarnęła ich panika. Skąd pochodzi to słowo?

Bożek Pan był jednym z bożków w antycznej mitologii. Stały towarzysz Bachusa. Obowiązkiem jego było czuwanie nad trzodą. Bożek był brzydki i hałaśliwy, ale nikomu nie robił nic złego.

Jednakże któregoś dnia udało mu się zmusić do ucieczki wrogów Bachusa, dmuchając z piekielnym hałasem w muszle morskie. — Echo powtarzało okrzyki, które zdawały się rozbrzmiewać ze wszystkich czterech punktów horyzontu. Bożek Pan wywołał straszną panikę. Oto skąd powstało to słowo...

A.

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 49).

Przygoda w Szwecji

„Astra" i „Karl Winnen" kierują się do jednego z portów na wybrzeżu Szwecji.

Oto do konstrukcji w tunelu potrzeba tysięcy płyt ze specjalnej stali: giętkiej a mocnej. Stal szwedzka jest znana w świecie. Harries zamówił je właśnie w Szwecji, gdzie mają być załadowane na „Karl Winnen", odpowiednio do ciężkiego transportu przygotowany w hiszpańskiej stoczni.

Nazajutrz po przybyciu do portu rozpoczęto załadunek. Jest to praca na kilka dni. Rob korzystając więc z wolnych chwil, udaje się w towarzystwie jednego z oficerów „Karl Winnen" do miasta.

Siedzą oto w jednym z barów, gdy po pewnej chwili ukazują się w drzwiach Harries i Larry. Przywitawszy się, zapraszają obydwóch do wspólnego stołu. Płyną minuty pogawędki.

— Jesteśmy bardzo zadowoleni z twojej służby, O'Kelly — powiada Larry. — Dziś zdarzyło się nam nieszczęście. Oto oficer-pilot na „Karl Winnen" zachorował. Odwieźliśmy go właśnie do szpitala. Sądzę, że możesz łatwo objąć tymczasem jego funkcję....

Rob szybko wychyla szklankę piwa, by nie parsknąć śmiechem z naiwności Larry'ego. Ale wnet ostro nastawia uszy, gdy Larry skłania się ku Harriesowi i powiada doń z przejęciem:

— Radzę panu zwrócić baczną uwagę, bo chociaż szeik oddał dziewczęta w ręce inżynierów i kazał je uwięzić, to my jednak jeszcze nie wiemy, jakie informacje zdołały one zebrać o nas, by je następnie przesłać do Tangeru.

Rob jest poruszony do żywego, ale musi okazywać spokój. Marga i Wala są schwytane i uwięzione? A więc trzeba natychmiast zawiadomić o tym majora Rossa, by działał.

Rob siedzi jak na rozpalonych węglach. Niepokoi się bardzo o los dziewcząt. Daremnie szuka sposobów ratunku. Marga i Wala, biedne bohaterki.... Jakiż jest ich los w tej chwili? A pogawędka przedłuża się, Rob nie może nagle zerwać się z miejsca i opuścić towarzystwo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT

We wszystkich państwach rozpoczęły się przygotowania do Igrzysk Olimpijskich



(Foto: Record)
Afisz reklamowy XV. Igrzysk Olimpijskich. Artysta inspirował się w swym motywie sportowca, na budowie słynnego lekkoatlety fińskiego, Paavu NURMI.

Podając w naszym poprzednim dziale sportowym wiadomość o minimach dla francuskiej kadry lekkoatletycznej na Igrzyska Olimpijskie, musimy dodać, że we wszystkich krajach, które zgłosiły swój udział w Olimpiadzie, wre gorączkowa praca.

Na Igrzyska do **Helsinek** (rozpoczynają się 18 lipca) zgłosiło swój udział 70 państw (rekord). Wezmą w nich udział również **Niemcy, Japonia i Rosja sowiecka,** reprezentacje, które nie startowały w Londynie w roku 1948. — Udział tych państw, potęg sportowych świata niewątpliwie przyczyni się do podniesienia wartości poszczególnych bojów.

Na Olimpiadzie w Helsinkach nastąpi poraz pierwszy w historii Igrzysk zmierzenie się potęg sportowych, do których prócz wyżej wymienionych państw, zaliczają się Stany Zjednoczone A.P., Wielka Brytania, Francja i Włochy.

W Igrzyskach wezmą udział również sportowcy polscy. Barwy biało-amarantowe będą reprezentowane zarówno w Oslo (zimowa Olimpiada) jak w Helsinkach. W Oslo i w Helsinkach będą reprezentowane również Francja, Belgia, Holandia, Hiszpania, Portugalia, Austria, Szwecja, Norwegia, Dania itd.

Hasło „przygotowujemy się do Igrzysk" stało się naczelnym wezwaniem wszystkich sportowców, którzy uczynią wszystko, by wystąpić jak najlepiej.

Przez dwa tygodnie, świat będzie żył pod wrażeniem Olimpiady, której piękne idee zrodziły się w słonecznej Helladzie, kolebce Igrzysk.

Przygotowania lekkoatletów we Francji

Francuska Federacja lekkoatletyczna wyznaczyła 45 mężczyzn i 11 kobiet, spośród których będzie potem zestawiona ostateczna reprezentacja Francji. Kluby, do których lekkoatleci względnie lekkoatletki te należą, otrzymały już drobną subwencję na wydatki jakie pociągnie przygotowanie zawodników(czek). Zrozumiałe, że poszczególne kluby skonstruują swą pracę pod kątem widzenia Olimpiady, gdyż w interesie każdego będzie leżało, mieć swego reprezentanta w szeregach reprezentacji drużyny Francji.

A oto kandydaci do repreezntacji :

Biegi

100 m: Bally (FC Lyon), Bonino (CAA), Valmy (UA Tarbes);

200 m: Brault (PUC), Camus (PUC), Goudeau (PUC) i Bally;

400 m: Degats (AS Est), Lamoureux (SF), Leroux (Neuv.), Lunis (SS), Martin du Gard (PUC) et Bally;

800 m: Clare (SF), Chypre (SF), Djian (SF), El Mabrouk (SF) i Jaunay (RCS);

1.500 m: El Mabrouk (SF), Félicité (SF) i Gillet (Colombes JF);

5.000 m: Aberlenc (La Grand Combes), Lucas (Dinan), Mimoun (RCF) i Schlegel (Rennes);

10.000 m: Mimoun (RCF), Billas (HOM) i Com (Poissy);

110 m. przez płotki: Marie (UAI) i Heinrich (RC Strasbourg);

400 m. przez płotki: Gros (USM), Elloy (PUC), Thureau (USM) i Bart (CA Montreuil);

3.000 m. z przeszkodami: Guyodo (RACN), Lecat (US Marquette) i Lebrun.

Skoki

Wzwyż: Thiam papa Gallo (PUC), Benard (PUC) i Damitio (TA Casa);

Wdal: Faucher (E. Poitiers);

O tyczce: Sillon (RCF).

Rzuty

Dyskiem: Maissant (SF), Darot (PUC) i Guesdon (SRUC);

Kulą: Pallaud (RCF) i Guillier (CA Montreuil).

Młotem: Osterberger (LOU), Legrain (ET.OI) i Margot (BF Tunis).

***

Dziesięciobój: Heinrich.

Najlepsze wyniki lekkoatletów francuskich

	W 1951 r.	Rekord Francji	Minima międzynar.
100 m:	Bally 10"6	Bally, Valmy 10"5	10"5
200 m:	Bally, Brault 21"7	Bally 21"3	21"5
400 m:	Degats 47"7	Boisset, Lunis 47"6	48"
800 m:	El Mabrouk 1'50"1	Hansenne 1'48"3	1'52"
1.500 m:	El Mabrouk 3'48"6	El Maubrouk 3'47"2	3'50"
5.000 m:	Mimoun 14'23"	Jacques Vernier 14'20"6	14'40"
10.000 m:	Mimoun 30'1"4	Mimoun 29'53"	30'40"
110 m. płotki:	Marie 14"5	Marie 14"4	14"6
400 m. płotki:	Elloy 54"9	Arifon 51"6	53"
3.000 z przeszk.:	Guyodo 9'13"	Pujazon 9'1"4	9'05"
Skok wzwyż:	Damitio 2 m.	Thiam 2 m. 3	1 m. 97
Skok wdal:	Faucher 7 m. 30	Paul 7 m. 70	7 m. 60
Trójskok:	M'Baye, Malik 14 m. 87	M'Baye 14 m. 87	15 m. 40
Skok o tyczce:	Sillon 4 m. 29	Sillon 4 m. 29	4 m. 20
Rzut kulą:	Pallaud 15 m. 03	Duhour 15 m. 59	15 m. 70
Rzut dyskiem:	Maissant 49 m. 84	Winter 50 m. 71	49 m.
Rzut oszczepem:	Tissot 53 m. 87	Tissot 64 m. 33	70 m.
Rzut młotem:	Legrain 51 m. 15	Legrain 51 m. 71	54 m.



(Foto: Record)
Widok ogólny tej dzielnicy Helsinek, w których odbędzie się Olimpiada.

PIŁKA NOŻNA

Składy drużyn północnych na niedzielne spotkania

Roubaix—Lens. — Roubaix: Da Rui, Gianessi, Delepaut, Van de Velde, Meuriss, Frutoso, Sesia, Bohée, Kretzschmar, Boury, Leenaert.

Lens: Duffuler, Marresch, Wattecamps, Blarel, Louis, Grévin, Sauty, Carré, Van Lent, Grenier, Kryske.

Lille na mecz z Lyonem: Val, Van Cappellen, Van der Hart, Dubreucq, Prévost, Sommerlynck, Jansen, Baratte, Strappe, Walter, Lefèvre.

—:-:—

95.000 widzów na meczu piłkarskim Berlin — Londyn

BERLIN. — Na stadionie olimpijskim w Berlinie odbył się mecz piłkarski reprezentacji Berlina z reprezentacją Londynu. Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Spotkaniu przyglądało się 95.000 widzów.

Pierwszą bramkę zdobyli Londyńczycy, przez Holtona (Arsenal), Berlińczycy wyrównali przez Kollmannspergera w 75 minucie.

***

Niemcy — Turcja 2:0

Mecz odbył się w Stambule.

—:-:—

Komunikat Gwiazdy Lens

W niedzielę dnia 25 listopada r.b., jak już donieśliśmy, odbędzie się mecz o mistrzostwo 2 dywizji district Artois. Do Gwiazdy przyjeżdża A.A.E. Dourges, która zajmuje pierwsze miejsce w tabeli. Następujący gracze winni się stawić w lokalu o godz. 14.

Skalec P., Durak F., Lasoń M., Sowiński St., Skrzypczak St., Maślana I., Walerwander E., Kubiak St., Skalec, Waligóra I., Franka B., Trzeciak J. i Hecpuet A.

Za W. G. i D. **Skalec P.**

—:-:—

Kolarstwo

Pięć miast ubiega się o urządzenie mistrzostw kolarskich świata na torze

LUKSEMBURG. — Po raz pierwszy w historii kolarstwa, organizację mistrzostw kolarskich świata powierzono na rok 1952, Federacji Kolarskiej Luksemburga.

Księstwo posiada doskonałe szosy, na których mogą się odbyć mistrzostwa szosowe i na czas. Federacja nie rozporządza jednak stadionem, na którym mogłyby się odbyć mistrzostwa w jeździe na torze.

Z tej przyczyny pod uwagę bierze się 5 welodromów z czterech państw. O przeprowadzenie mistrzostw tych ubiegają się: Paryż, Reims, Rocour, Saarbrucken i Mediolan.

—:-:—

LEKKO-ATLETYKA

Mimoun — Zatopek — Schade w biegu godzinnym

PARYŻ. — Ambicją Mimouna, najlepszego w tej chwili francuskiego biegacza długo dystansowego, jest osiągnąć taką formę, by godnie wystąpić w imprezach międzynarodowych.

Mimoun, mimo słoty, pracuje energicznie nad sobą. Z dniem 1 grudnia, Mimoun przystąpi do treningów przygotowawczych na Olimpiadę. Te jednak nie wiele będą się różniły od zapraw stosowanych przez mistrza, który tak jak dotąd i wówczas będzie codziennie biegał 12 kilometrów.

Jedyną zmianą w zaprawie będzie większe zwrócenie uwagi na szybkość zawodnika. Będzie chodziło o podniesienie jej, tak w konkurencji na 5.000 metrów jak na 10.000 metrów.

Trener Mimouna, Józef Maigrot, jest najlepszych nadziei i spodziewa się, że Mimoun po Igrzyskach Olimpijskich znajdzie się w takiej formie, by móc się spotkać z Czechem Zatopkiem i Niemcem Schade w biegu godzinnym.

—:-:—

BIEGI NA PRZEŁAJ

Bieg na przełaj najlepszych zawodników Anglii, Belgii, Francji i Holandii

BRUKSELA. — Bieg ten odbędzie się w niedzielę 25 listopada w Brukseli i organizatarem jego jest dziennik „Le Soir". Do biegu stanie 40 zawodników, w czym:

Z Anglii: Saunders, Hesketh, Hardy, Pirie.

Z Holandii. Dobbelaere, Bobeldijck, Adriaanse, Vande Veerdonck.

Z Francji Półn.: Joveneaux, Dubois, Duhamel, Wartelle.

Z RC France (Paryż): Petitjean, Driss, Aberlenc, Badet.

Z Belgii A: Van de Wattyne, Theys, Van Laere, Herman.

(Rezerwa): Doms, Nevens, Daniels, Baldewijns, Schoonjans.

Poza tym wystąpią jako niezależni (sami Belgowie): Boterbergh, Breynaert, De Duytsche, De Raedt, Deschacht, Hermans, Ramackers, Renson, Serroels, Smets, Steenhouwer, Van Meensel, Wauters.

Prócz tego ma wystąpić CA Montreuil (Paryż). z Mahjoubem i Labidem.

—:-:—

Boks

Trzeci mecz Robinson — Turpin

NOWY JORK. — Według wiadomości z nowojorskich kół bokserskich, dyrektor „L'International Boxing Club" w Nowym Jorku, zamierza zorganizować trzecie spotkanie Robinson — Turpin.

Spotkanie miało by się odbyć bądź w czerwcu, bądź w lipcu.

—:-:—

L. Dauthuille — Roy Wouters

MONTREAL. — Pierwotnie projektowany mecz L. Dauthuille — Kid Gavilan, nie doszedł do skutku. Kubańczyk odmówił bowiem rewanżowego spotkania. Wobec tego organizatorzy kanadyjscy tournée Dauthuille'a postanowili przeciwstawić Francuzowi, mistrza Kanady w wadze średniej, Roy Woutersa.

Spotkanie odbędzie się 3 grudnia na stadionie w Montrealu.

—:-:—

Olek ma spotkać się z Wiegandem w Luksemburgu

LUKSEMBURG. — W kołach bokserskich Wielkiego Księstwa aktualną stała się sprawa meczu Olek (mistrz Francji w wadze ciężkiej) — Wiegand (najlepszy bokser luksemburski i zdobywca złotych rękawic).

O ile dojdzie do zawarcia umowy, spotkanie między tymi dwoma bokserami odbędzie się 6 stycznia 1952 r. w Luksemburgu.

Humor amerykański

List dipisa z Ameryki do kolegi w Niemczech

Drogi Kolego!

Mówią, że jak się wstanie lewą nogą, ma się przez cały dzień pecha. Wczoraj musiałem wstać złą nogą, bo wszystko wyszło źle.

Wypadek z Wojtusiem

Wypadek mieliśmy najpierw z Wojtusiem. Żona poszła do apteki po płyn na komary, bo gryzą po nocach. Trzeba Ci wiedzieć, że tutaj są dwa rodzaje aptek: „apteki polskie" i „rzeczywiście polskie". Ta koło nas jest tylko polska, a ponieważ jej właściciel mówi tylko po angielsku i rosyjsku, zaś jego pomocnik Ukrainiec, rozumiejący trochę po polsku, pojechał na urlop, więc żona wzięła Wojtusia, aby się łatwiej dogadać. Bo Wojtuś, choć nie skończył jeszcze sześciu lat, gada już po angielsku jak stary, nauczywszy się od dzieci na ulicy. Więc poszli razem do tej polskiej apteki, i Wojtuś w nagrodę, że dobrze powiedział o tym płynie na komary, dostał lody, które tu w każdej aptece podają, a często też różne gorące potrawy i trunki. Kiedy jadł te lody, zakrztusił się, bo mu poszły do złej dziurki. I aptekarz dał mu zaraz krople na ksztuszenie, a potem jakieś proszki, bo mówił, że to może być przeziębienie z lodów, i jeszcze maszynkę do puszczania pary do gardła. Tak żona zapłaciła coś 5 dolarów zamiast pół dolara za płyn na komary i bardzo była zmartwiona, bo przecież mamy oszczędzać...

Co zrobić z ambasadorem?

Wieczorem zaś była awantura z żoną... To prawda, że spóźniłem się do domu coś o dwie godziny, a mieliśmy pójść razem w sprawie mieszkania. Ale spotkałem na ulicy jednego dipisa, zaczęliśmy rozmawiać o polityce, a ponieważ bolały nas nogi, wstąpiliśmy na resztę rozmowy do baru... Gadaliśmy o przyszłej wojnie światowej, tej trzeciej — z Kremlem, a także tej czwartej, gdy znowu cały świat będzie musiał uczyć rozumu Szwabów, gdy do reszty go stracą. Trochę sprzeczaliśmy się jak to będzie z tą atomówką, którą Ameryka nagle spuści na Moskwę, gdy tam się zbierze ich najwyższy sowiet z wszystkimi dostojnikami... Bo co w takim razie robić z amerykańskim ambasadorem w Moskwie? Gdyby na ten dzień wyjechał gdzieś na spacer, Moskale zaraz zaczęliby coś podejrzewać. Uchwaliliśmy wreszcie, że ambasadora trzeba będzie poświęcić, co zresztą dla niego nie będzie wielkim nieszczęściem, bo na pewno jest wysoko ubezpieczony na życie...

Dosyć, że spóźniłem się do domu i żona do mnie z pyskiem. Mówię jej, że miałem posiedzenie polityczne, i pytam, czy do licha jesteśmy emigracją polityczną, czy nie? Długo potem nie chciała nic gadać, aż poszliśmy w sprawie tego mieszkania.

Bo nasza gospodyni już nas nie chce dłużej trzymać, znalazłszy rodzinę, której dziecko jest jeszcze bardziej podobne do jej nieboszczki córki, niż nasza Basia. Uchwaliliśmy z żoną, że teraz nie powiemy nic o dzieciach, tylko oddamy je siostrom zakonnym na przechowanie. A gdy już sprowadzimy się, po tygodniu weźmiemy dzieci do domu i powiemy, że to nie nasze, tylko dzieci mojej siostry przyjechały z wizytą, co przecież wolno... Nim prawda wykryje się, trochę pomieszkamy i znów będziemy szukać innego mieszkania, oddawszy dzieci na przechowanie.

Szukanie mieszkania

Ale — taki już był ten pechowy dzień — z mieszkania nic nie wyszło. Pokoje — owszem, były niezłe, tylko gospodyni z miejsca się na nas obraziła. Zaczęło się od firanek. Pokazuje je i pyta, czy wiemy, co to jest i czy widzieliśmy coś takiego w Europie. My na to, że owszem, i nawet ładniejsze... Gospodyni trochę zgniewała się, ale zaprowadziła nas do kąpielni i zaczyna pokazywać, jak się puszcza wodę do wanny i do innego urządzenia. A my znów, że znamy to wszystko, i że nie trzeba nam pokazywać. Na to ona całkiem zeźliła się i powiada, że takich przemądrzałych emigrantów nie potrzebuje i już tylko pokazała, którędy jest exit.

Musisz wiedzieć, że tu jest taki zwyczaj, że gdy kto szuka lokatorów na mieszkanie, to daje ogłoszenie, że potrzebuje np. „dwóch trzeźwych kolegów do bedromu". I muszą być na prawdę trzeźwi, bo gospodyni w różnych porach kontroluje, jak się prowadzą, a jeśli się trafi taki zapóźniony gość, to go wyprasza... Znam jednego dipisa kawalera, który bardzo na to narzeka.

Zaś my z żoną uchwaliliśmy, że gdy będziemy dalej szukać mieszkania, to już udawać musimy ciemną masę, o wszystko się pytać i wszystkiemu się dziwić, nawet krzesłom, że czegoś takiego jeszcze nie wynaleźli w Europie. Może to chwyci... Bo tutejsi lubią pochwały i jeden w naszej fabryce dał mi cygaro, że Kolumb był Amerykaninem, który odkrył Europę...

W następnym liście Ci napiszę, jak szukałem innej pracy. A teraz pozdrawiam Cię wraz z narzeczoną

Twój Marcelko z żoną.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Kochany chłopczyna.

— To było bardzo brzydko ze strony twojego kolegi, że przywiązał puszkę od konserw do ogona kota. Biedne stworzenie męczyło się bardzo. — Mam nadzieję, że ty nie zrobiłeś nic podobnego?

— Pewno nie, mamusiu.

— No a dlaczego Piotrusia nie powstrzymałeś od tego?

— Nie mogłem, mamusiu, ja musiałem trzymać mocno kota, bo się wyrywał...

× ×

Spór

Spierali się dwaj wybitni ludzie. W końcu rzekł jednemu z nich obecny przy dyspucie przyjaciel:

— Nie bój się. Wszyscy uczciwi ludzie staną po twojej stronie.

— Tego się właśnie boję! — odparł — Jest ich wszak tak mało.

× ×

Przytomność umysłu.

Mark Twain prowadził kiedyś do stołu pewną damę. Był on w dobrym humorze i palnął swej towarzyszce komplement:

— Jaka pani ładna

A na to usłyszał odpowiedź;

— Szkoda, że nie mogę panu odpłacić takim samym komplementem.

Twain uśmiechnął się i odpowiedział:

— Proszę zrobić to samo co i ja. Niech pani skłamie.

× ×

Zagadka

Pan Antoni opowiada w towarzystwie dowcipy. Na końcu oświadcza:

— Mam jeszcze jedną ciekawą zagadkę, ale ją opowiem jedynie pod warunkiem, że każdy, kto jej nie rozwiąże, wrzuci mi za karę do kieszeni monetę.

Wszyscy się zgodzili.

Zagadka jest następująca: — Jak ugotować dwa jajka w trzech garnuszkach, gotując w każdym po jednym

Nikt nie odgadł. Do kieszeni pana Antoniego posypały się monety.

— A teraz niech pan nam powie, jak to się robi?

Na to pan Antoni:

— Ja również nie wiem. No i za karę też płacę sobie 50 centów.

LISTOPAD
25
Niedziela

Słońce: wschód 7.15, zachód 15.59
Księżyc: wschód 2.43, zachód 13.45

Dziś: Katarzyny
Jutro: Leonarda
Pojutrze: Waleriana

ECHA DNIA

Studenci z Lowanium w Belgii zorganizowali w Héverlé w Belgii występ, w czasie którego udawali prawdziwego króla belgijskiego oraz jego świtę.

Wypadek ten miał przebieg następujący:

W środę, około godziny 12.30, przełożona instytucji wychowawczej dla dziewcząt w Héverle, została nagle zaalarmowana telefonicznie, że król belgijski wraz ze swoją świtą odwiedzi nieoficjalnie jej zakład wraz z bratem swoim, księciem z Liège.

Poprzedzany przez koniuszego dworu, młody „król" przyjęty był owacyjnie u wejścia do szkoły przez 100 dziewcząt, które odśpiewały następnie hymn państwowy w dwóch językach.

Pochód królewski obejmował kilka samochodów, a „królowi" towarzyszyli liczni dygnitarze, 2 oficerów ordynansowych oraz przedstawiciel ministerstwa wychowania narodowego.

„Król" zwiedził kaplicę, basen pływacki, a tymczasem zakonnice i dziewczęta zgromadziły się w sali przyjęć.

W czasie przyjęcia dziewczęta wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć monarchy.

Miejscowy kapelan, obserwując z bliska „króla", spostrzegł, że zachowywał się on jakoś zbyt swobodnie, a jego świta przekomarzała się z dziewczętami, co wzbudziło w nim pierwszą wątpliwość.

Przypuszczając podstęp lub zabawę towarzyską, ksiądz porozumiał się natychmiast z pałacem królewskim, gdzie wyrażono niemałe zdziwienie.

W tym samym czasie jedna z dziewcząt rozpoznała w młodym rzekomym księciu z Liège swojego partnera z tańców. Wtedy kapelan nie wątpił dalej. Powiadomił on natychmiast żandarmerię z Héverlé, która wysłała niezwłocznie patrol na miejsce.

Policja aresztowała po przybyciu sobowtóra królewskiego i jego świtę.

Okazało się, że była to grupa studentów z uniwersytetu w Lowanium. Wśród nich był jeden syn profesora oraz synowie kilku znanych adwokatów.

Oświadczyli oni policji, że są bardzo zadowoleni, iż potrafili wytrzymać 30 minut w czasie tej całej maskarady, gdy sami przewidywali, że będą w stanie grać komedię conajwyżej przez 20 minut.

Prawdziwy monarcha belgijski, Baudoin dowiedziawszy się prawdy o tym występie studentów, polecił sprawę umorzyć.

„Francja jest zdecydowaną bronić się",
— podkreślił p. Guy Mollet w Strasburgu

Strasburg. — P. Guy Molet oświadczył członkom Kongresu amerykańskiego, uczestniczącym w debatach parlamentarnych amerykańsko - europejskich, że Europa czyni maksymalny wysiłek na rzecz swojej obrony, pomimo ruin i osłabienia w następstwie dwóch wojen światowych.

„Francja jest zdecydowana walczyć dla obrony Zachodu", podkreślił p. Guy Molet. „Jednakże żaden wysiłek nie może być zaniedbany, aby zmniejszyć istniejące naprężenie drogą rozmów na najwyższym szczeblu", zaznaczył generalny sekretarz partii socjalistycznej.

Wieści z Polski

System akordowy płac doprowadził do niebywałej eksploatacji sił robotnika

Warszawa. — Kilkakrotnie już omawialiśmy zagadnienie wysokości zarobków w Polsce.

Na podstawie dostępnych materiałów statystycznych, wykazaliśmy, że realne zarobki robotników polskich są dziś niższe niż były przed wojną. Wskazaliśmy również na fakt, że za te zarobki robotnik musi więcej i ciężej pracować niż przed wojną. Zagadnienie to wiąże się z systemem płac.

Jak wiadomo, powszechnie przyjętą zasadą było przed wojną wypłacanie zarobków za przepracowany czas. Związki robotnicze, które miały wielki wpływ na kształtowanie się stosunków pomiędzy pracobiorcami a pracodawcami, niechętnie widziały system akordowy, uważając, że prowadzi on do wyzysku pracy robotnika i popierały zasadę wypłacania wynagrodzenia za przepracowaną ilość godzin, dni i tygodni.

Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Zasadą stał się system akordowy. System pracy dniówkowej (godzinnej) stosowany jest tylko dla najprostszych prac oraz w odniesieniu do tych grup pracowników fizycznych i umysłowych, dla których nie można ustalić norm, jak np. pracownicy straży pożarnej, personel nauczycielski, policja itp.

System akordowy jest stosowany także na zachodzie i jak doświadczenie uczy, nie przekształcił się jednak w wyzysk robotników przez pracodawców. Przeciwnie, przez wielu jest uważany w normalnych warunkach często za lepszy od systemu dniówkowego nie tylko dla pracodawców, ale i dla pracobiorców. Przypisać to należy temu, że na zachodzie robotnik nie jest bezbronny, posiada on poparcie w niezależnych związkach zawodowych, które w drodze targu, a jak trzeba to i strajku, wymuszają na pracodawcach korzystne dla robotników stawki za pracę akordową.

Inaczej się ma rzecz w Polsce. Państwo posiada pozycję monopolistycznego pracodawcy, związki zawodowe z obrońców robotnika stały narzędziem pracodawcy-państwa. Pracodawca ten może arbitralnie wyznaczać zarówno płace jak i normy pracy, robotnik zaś jest bezbronny; nie ma się on o kogo oprzeć, nie może nawet zastrajkować. W tych warunkach system płacy akordowej staje się jaskrawą formą wyzysku pracobiorców przez wszechwładnego pracodawcę-państwo.

Wyzysk ten w praktyce polega na tym, że obowiązuje t.zw. czysty system pracy akordowej, przy którym — w przeciwieństwie do systemu stosowanego na Zachodzie — nie ma płacy podstawowej, a wynagrodzenie za wykonaną jednostkę pracy jest tak niskie, iż robotnik przy maksymalnej nawet sprawności i tempie pracy nie jest w stanie zarobić więcej niż otrzymał dawniej przy systemie pracy dniówkowej. Resztki systemu płacy podstawowej zachowały się gdzieniegdzie w postaci płacy dniówkowej połączonej z premią, przy czym sama płaca podstawowa nigdy nie może być podstawą egzystencji. Chcąc zarobić więcej, musi pracować dłużej. System ten ma tę złą stronę, że robotnik, starając się wykonać jaknajwięcej jednostek, pracuje niedbale, na skutek czego zwiększa się więc ilość braków. Aby temu zapobiec, wprowadzony został system potrąceń za braki, połączony z systemem premii za dobrą jakość produkcji. Typowym przykładem stosowania tego systemu, spotykanym w przemyśle włókienniczym, jest reguła, że pracownicy otrzymują określoną kwotę ryczałtową za dobrą jakość produkcji, a za każde uchylenie zostaje im potrącona pewna kwota.

Obok akordu jednostkowego — jest stosowany także akord złożony z dwojakiego rodzaju. Pierwszy, akord czasowy, polega na tym, że wynagrodzenie za pracę zależy nie tylko od ilości wypracowanych jednostek, lecz także od czasu zużytego na ich wykonanie. Stosuje się go tam, gdzie o robotnika jest trudniej i gdzie państwu zależy na szybszym wykonaniu danej pracy. Drugi, akord progresywny, stosowany jest w ważnych gospodarczo gałęziach przemysłu, szczególnie w hutnictwie i górnictwie — gdzie robotnik, wykonując większą od przeciętnej normy dziennej ilość jednostek, otrzymuje za każdą następną wykonaną jednostkę 100 proc. więcej, niż za poprzednie. Jest to więc specjalna forma akordu czasowego.

Episkopat wydaje encyklopedię katolicką

Na zlecenie Episkopatu Polski, a przy specjalnym poparciu Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego opracowuje 15-tom. encyklopedię katolicką, która ma przedstawić wyczerpująco całość doktryny i życia Kościoła katolickiego. Prace nad tym dziełem podjęto w roku 1948.

Encyklopedię redaguje specjalny komitet, wyłoniony przez Towarzystwo Naukowe, pod kierownictwem ks. dra Antoniego Słomkowskiego, rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Sekretarzem komitetu jest ks. dr. Władysław Krzesiński. Redaktorami poszczególnych działów są najlepsi znawcy przedmiotu z całej Polski; będą oni kierowali pracą autorów poszczególnych artykułów.

Encyklopedia posiada trzy typy haseł: rzeczowe, biograficzne i geograficzne, przeważają jednak hasła rzeczowe. Sprawy polskie mają być uwzględnione obszerniej i bardziej wyczerpująco zarówno w doborze haseł jak i w ich opracowaniu. Poszczególne artykuły podawać będą najważniejszą literaturę przedmiotu.

Przy pracy swej komitet redakcyjny bierze pod uwagę dorobek licznych zagranicznych wydawnictw tego rodzaju, aczkolwiek encyklopedia pozostanie pracą oryginalną.

Tematy encyklopedii

W charakterze i zakresie encyklopedii pozwala zorientować się spis rozdziałów:

1) Wstęp ogólny do Pisma św. i Pismo św. Starego Testamentu. 2) Pismo św. Nowego Testamentu. 3) Apologetyka. 4) Pedagogika. 5) Archeologia historyczna. 6) Teologia dogmatyczna. 7) Katechetyka. 8) Historia Kościoła. 9) Muzyka i śpiew kościelny. 10) Prawo kościelne. 11) Sztuka kościelna. 12) Geografia i statystyka kościelna. 13) Zakony. 14) Szkolnictwo w Polsce. 15) Liturgika. 16) Misjologia. 17) Teologia moralna. 18) Mistyka i ascetyka. 19) Teologia porównawcza. 20) Teologia pastoralna. 21) Patrologia. 22) Filozofia. 23) Religioznawstwo. 24) Sekty i herezje. 25) Homiletyka. 26) Nauki społeczne. 27) Organizacje katolickie: a) Caritas, b) Akcja Katolicka i organizacje katolickie. 28) Historia teologii. 29) Nauki przyrodnicze. 30) Hagiografia. 31) Bibliotekarstwo, encyklopedie. 32) Literatura, poezja, publicystyka. 33) Językoznawstwo. 34) Etnologia i etnografia.

Żubry pod Spałą

Droga prowadząca do Spały biegnie obok rezerwatu leżącego w olbrzymich lasach Smardzewic, odległych o 80 km od Łodzi.

34 hektary pierwotnego lasu, do którego nie ma prawa wstępu człowiek.

„Płaskacz' 'i „Purian" — tak się nazywają jedyni władcy rezerwatu smardzewickiego. Dwa wielkie, wspaniałe dzikie żubry. Jeden z nich przywędrował tutaj z rezerwatu Białowieży, drugi z Pszczyny. Są jeszcze młode, mają dwa lata. Opiekuje się nimi nadleśniczy Smardzewic W. Chmielowski.

Kiedyś żubry i bizony żyły na wolności. Masowo rozmnażały się w preriach Ameryki Północnej, ale przy kolonizacji kraju wyginęły.

Zwierzęta te występowały także masowo na Kaukazie, gdzie prawo polowania na nie miał tylko car i jego świta. Ostatni żubr na wolności był zabity w roku 1915.

W Polsce istnieje pierwszy rezerwat w Białowieży, potem w Pszczynie, w Niepołomicach i Gorcach. Smardzewice są piątym polskim rezerwatem, gdzie żubr przebywa na wolności. Najlepszy rozwój polskiej hodowli datuje się od roku 1947 i obecnie mamy około 80.

Z wysokiej „ambony" stojącej na skraju smardzewickiej puszczy można obserwować te wspaniałe zwierzęta. Idą wolno, majestatycznie robiąc wrażenie ociężałych. Ale spłoszone trzaskiem złamanej gałęzi biegną z chyżością jelenia, a przecież ważą około 1000 kilogramów.

O dzikości tych zwierząt świadczą najlepiej znaki na balach ochronnych w klatce zwanej „odłapywaczem".

W roku 1949 żyło tutaj duże stadko liczące 7 sztuk. Stąd na wymianę szła do Danii żubrzyca „Przemysławka".

W okresie ostatnich lat przez puszczę smardzewicką przewinęło się 20 żubrów. Tutaj był leczony „Puk", wielki okaz żubro-bizona z łódzkiego Zoo. Smardzewice w hodowli miały nawet wypadki corocznego przychówku.

Historia Polski w moskiewskim sosie

Z Moskwy donosi prasa reżimowa, że w Instytucie Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR zakończono prace nad I tomem historii Polski. Tom ten kończy się na historii pierwszej połowy XIX wieku.

Prowadzone są prace nad II tomem, który ma obejmować historię Polski od XIX wieku do naszych dni.

Dowiemy się zatem nowych kłamstw sowieckich o zdradzie sowieckiej w r. 1939, zawarciu paktu Mołotow—Ribbentrop i paktu rozbioru Polski, bo przedstawi się jako akty „przyjaźni" sowieckiej dla Polski.

Nowe ulice miasta Gniezna

Gniezno. — W związku z przyłączeniem nowych terenów do miasta Gniezna, nadano różnym, bezimiennym dotychczas ulicom, różne nazwy. W obrębie b. gromady Dziekanka powstała ul. Strumykowa, Cienista, Orzeszkowej oraz przedłużona została ul. Poznańska do nowej granicy miasta w Skierszewie, w obrębie b. gromady Kleryka (Piekary) — ul. Kłeckowska przedłużona została od Stadniny do ul. Bzowej, powstały ul. Młodzieży Polskiej, Myśliwiecka, Piekary, Gołębia i Bzowa, w obrębie b. gromady Dalki powstały ul. Skrajna ,Gajowa, Prosta, Wiśniowa, Mnichowska, Lipowa, Okrężna, Czereśniowa, w obrębie b. gromady Pustachowa dawn. ul. Pustachowska przedłużona została do skraju Lasu Miejskiego oraz powstały ul. Kokoszki i Ugory, w obrębie b. gromady Skiereszewo powstały ul. Głęboka, Topolowa, Wieśniacza, Poprzeczna, Dojazd i Bluszczowa, w obrębie b. gromady Kustodia powstała ul. Górna oraz przedłuża się ul. Powstańców Wlkp. aż do gromady Pyszczynek. Pierwsza ulica na prawo od ul. Wolności pod Lasem Miejskim nazwana została ul. Hożą.

Ponadto przemianowane zostały: ul. Legionów na ul. Kołłątaja, ul. Leona Grabskiego na ul. Pstrowskiego oraz dr. Trepińskiego na ul. Marii Konopnickiej.

Podróże kształcą!

Jeśli będąc w takim czy innym mieście zwrócicie uwagę na pewne drobne przejawy życia codziennego — dojdziecie do tego samego wniosku, co i ja: podróże kształcą. Stwierdzicie wówczas, że w rozmaitych miastach panują rozmaite zwyczaje, czasem dobre, czasem złe. I jedne i drugie trzeba pokazać. Aby dobre upowszechnić, a złe wykorzenić.

Np. Elbląg. Jedyna w mieście kawiarnia „Tęcza". Oczywiście sektor uspołeczniony. W kawiarni straszny tłok, niezłe ciastka, jaka taka kawa. Mieszkańcy Elbląga byli z tej kawiarni bardzo zadowoleni dopóty, dopóki nie uważałem za stosowne poinformować kilku spośród nich, że ciastka w cukierniach uspołecznionych całej Polski kosztują 0.90 zł., a nie, jak w Elblągu 1.30 i 1.50 zł.! Obecnie więc sarkają i moim zdaniem mają słuszność, bo niby z jakiej racji „Tęcza" tak z nich zdziera skórę? Czy dlatego, że jest jednym jedynym lokalem tego typu na terenie Elbląga?

Należy też podjąć energiczną walkę z dzikusami, szpecącymi różne zabytkowe budowle przez umieszczanie na murach swych podpisów. Kogóż np. obchodzi, że Feluś Gwizdawka z Kaczego Dołu w dniu 3 sierpnia, Anno Domini 1951 zaszczycił swą wizytą zabytkowy zamek krzyżacki w Malborku?

Ten cenny zabytek historyczny nosi na sobie liczne ślady bytności rozmaitych durni, żłobiących w sędziwym murze swe inicjały, niszczących eksponaty, szpecących wygląd krużganków i baszt. Walka z takimi osobnikami jest naszym obowiązkiem. Zaś pod ich adresem mogę powiedzieć:

— Pamiętajcie: imiona głupie na każdym słupie.

W niewoli u Cyganów

Nowe opowiadanie dla dzieci i młodzieży

W przyszłym „Przyjacielu Dziatwy", dodatku dla dzieci, ukazującym się w czwartkowych numerach „Narodowca", rozpoczynamy druk bardzo ciekawego opowiadania dla dzieci i młodzieży, p.t.:

W niewoli u Cyganów

Akcja opowiadania rozgrywa się w Polsce i we Francji. Jurek i Halinka, porwani przez Cyganów z polskiej wsi, znaleźli się po wielu przygodach na ziemi francuskiej, w okolicy Lens. Co przeżyli, co przecierpieli i jak w końcu szczęśliwie powrócili do rodziców, skreśla nowe opowiadanie, napisane specjalnie dla najmłodszych czytelników „Narodowca".

Polecamy gorąco rodzicom, aby zwrócili swoim dzieciom uwagę na nowe opowiadanie, które będzie stanowiło dla nich pożyteczną i ciekawą lekturę.

Pierwszy odcinek ukaże się w następnym „Przyjacielu Dziatwy".

Szkody i wypadki, spowodowane burzą we Francji

Burza, jaka przeszła ostatnio nad całą Francją, wyrządziła znaczne szkody w różnych miejscach, na przestrzeni między Morzem Północnym a Wybrzeżem Baskijskim.

W Boulogne szybkość wichru dochodziła do 100 km na godzinę. Wszystkie statki rybackie powróciły do portu.

W Brest, gdzie szybkość wichru przekroczyła 100 km, liczne statki były zmuszone schronić się do portu lub w okolicznych przystaniach.

W Bajonnie i nad Wybrzeżem Baskijskim, statki rybackie nie mogły wyjechać na morze.

W Thann (Alzacja) wicher zerwał część dachu ze starego kościoła kolegialnego i zrzucił go na plac, na szczęście pusty.

Pod Pierre-en-Bresse (Saône-et-Loire) p. Chaux, jadąc samochodem po zalanej wodą szosie, nie widząc granicy drogi, wjechał na nasyp przydrożny i zranił się ciężko.

:-:

Organizacja pracy, robót publicznych i rozdziału paliwa w czasie wojny

PARYŻ. — **W „Journal Officiel" ukazały się trzy dekrety, wydane w ramach ustawy o ogólnej organizacji narodu w czasie wojny.**

Pierwszy odnosi się do przedsiębiorstw robót publicznych. Komisarz generalny — inspektor generalny dróg i mostów — z pomocą zastępcy, będzie miał za zadanie przygotowanie już w czasie pokoju działalności przedsiębiorstw oraz skoordynowanie ich w czasie wojny.

Drugi dekret powierza ministrowi Przemysłu i Energii przygotowanie i wykonanie już w czasie pokoju, zarządzeń, mających na celu zapewnienie w razie mobilizacji „dostaw płynnego paliwa, opału i prądu dla potrzeb kraju".

Trzeci tekst dotyczy wreszcie „przygotowania i zużytkowania pracowników". Zadanie to przypada ministrowi Pracy z pomocą komisji doradczej, złożonej z 10 członków.

:-:

Loteria Narodowa przyniesie 8 miliardów fr w roku 1952

PARYŻ. — **Obliczają, że Loteria Narodowa przyniesie w r. 1952 brutto 26 miliardów 325 milionów fr (wobec 20 miliardów 325 milionów w r. 1951); zysk netto ma wynieść 8 miliardów 358 milionów (zamiast 6 miliardów 245 milionów w roku bieżącym).**

:-:

45 miliardów franków mniej w obiegu

PARYŻ. — **Bilans Banku Francji za tydzień do 15 listopada, wykazuje zmniejszenie kwoty banknotów w obiegu o 41 miliardów fr. Kwota banknotów w obiegu spadła zatem z 1.812 miliardów do 1.767 miliardów franków.**

:-:

Letnie wakacje szkolne od 1 lipca do 15 września?

PARYŻ. — **Min. wychowania narodowego, André Marie, w czasie rozmowy z premierem Plevenem wyraził zamiar wyznaczenia wkrótce nowego terminu letnich wakacyj szkolnych. Chodzi podobno o okres od 1 lipca do 15 września.**

NADESŁANO

Komunikat z prac Zarządu Głównego C.Z.P.

W niedzielę, dnia 18 bm. odbyło się w Lens posiedzenie Zarządu Gł. Centralnego Związku Polaków we Francji. Po załatwieniu spraw bieżących Zarząd Gł. szeroko przedyskutował sprawę akcji protestacyjnej przeciwko okupacji Polski przez Sowiety, przeciw ko występowaniu w O.N.Z. w imieniu Polski agentów kominformowskich, którzy nie reprezentują Narodu, ani Państwa Polskiego oraz przeciwko odradzającemu się rewizjonizmowi niemieckiemu, zmierzającemu do oderwania Polskich Ziem Zachodnich. W wyniku dyskusji postanowiono powołać w Paryżu specjalny Komitet, w skład którego wejdą przedstawiciele społecznych Central emigracyjnych. Komitet ten będzie skoordynował swą pracę ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. Ponadto omówiono i ustalono program zgromadzenia publicznego w dn. 16 grudnia rb. w Lens, na którym to zgromadzeniu wszystkie polskie organizacje niepodległościowe złożą odpowiednie deklaracje i uchwalą rezolucje protestacyjne. Zarząd Gł. C.Z.P. roześle do wszystkich Związków zaproszenia, a już teraz prosi o zarezerwowanie niedzieli 16 XII i nieurządzanie żadnych imprez, ażeby jak największa liczba Rodaków mogła w zebraniu tym wziąść udział. Zgromadzenie odbędzie się w sali „Familia" (Route de Béthune w Lens) o godzinie 15.

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego, Zarząd Główny postanowił utrzymać prowadzone dotychczas kursy oraz organizować w tych koloniach polskich gdzie nie ma kursów ani też nauczycieli polskich. W tym celu należy wznowić zbiórkę na Oświatę w okresie bieżącym i roku 1952.

Z uwagi na konieczność i życzenia akcji praktycznej wśród Wychodztwa Polskiego C.Z.P. postanowił urządzić uroczystość obchodu 3-go Maja w Lens. Szczegóły zostaną podane później, po uzgodnieniu się z innymi organizacjami.

Wkrótce przybędzie premier Zachodnich Niemiec do Paryża w związku z zapowiedzeniem rozmów dotyczących zagadnień Państw Zachodniej Europy. Z głosów prasy wynika, że premier Niemiec Zachodnich będzie chciał poruszyć sprawę granic Polski nad Odrą i Nisą. Zarząd Główny postanowił wysłać następującą depeszę do Pana Ministra Schumana.

(Treść depeszy opuszczamy).

Wskazanym byłoby by podobnych depesz w okresie tym wysłano by jak najwięcej ze wszystkich organizacji polskich we Francji.

Paryż, dnia 21 listopada 1951.

* * *

OD REDAKCJI: Jak widzimy, powyższy komunikat jest mocno spóźniony, gdyż premier zachodnich Niemiec już był w Paryżu i wrócił do Bonn, załatwiwszy to, co mógł załatwić. Dlatego spóźnioną jest także depesza do min. Schumana, której treść opuściliśmy, gdyż uważamy, że pozatem, iż jest spóźniona, ogłoszenie się nie zaleca.

Min. Schuman nie jest ministrem Polski, lecz ministrem Francji i robi to, co postanawia rząd francuski i czego wymaga interes narodu francuskiego, który w sprawach głównych na szczęście zgadza się z dobrze pojętym interesem polskim. W tym względzie p. min. Schuman nie potrzebuje w żadnej formie rad pp. Kędzi i Roskosza, zresztą udzielanie takich rad nie jest zadaniem Wychodztwa i jego związków, jeżeli nie chcą się narażać. Dlatego odradzamy obywatelom polskim wysyłania tego rodzaju depesz, gdyż prawo do wpływania na politykę Francji mają tylko obywatele francuscy.

Jeżeli chodzi o przypomnienie Adenauerowi Oświęcimia, to wiadomo, że potępił on zbrodnie hitlerowskie, i wiadomo, że był przeciwnikiem Hitlera i jego polityki. Dlatego ma on dziś korzystną pozycję na Zachodzie, tym więcej, że Rosja swoją chytrą polityką zmusza Zachód do starania się o sympatie Niemiec. Ubolewał nad tym nawet min. Eden, a ubolewamy jeszcze daleko głębiej my Polacy.

Dla nas jedyną drogą pomocy dla Narodu Polskiego jest staranie się o sympatie mocarstw zachodnich dla spraw naszych, bo tylko mocarstwa te mogą nam pomóc. Jeśli przez nieodpowiednie metody stracilibyśmy te sympatie, pogrzebalibyśmy Polskę i Naród Polski, jak to podkreślił w swoim przemówieniu Ks. Biskup Woźnicki na sejmie Polek w U.S.A.

Przygody Rafała Pigułki

Zawsze zeń coś pozostaje,
Gdy się zmienia zawód dawny;
Nawet umysł wolny, sprawny
Nawyknieniom się poddaje.

Raf biegaczy szybkość mierzy;
Dziś policjant to już stary,
Lecz o służbie zapomina,
Gdy zbój za ofiarą bieży,
To Raf sprawdza bieg ofiary,
Czy się wymknie biedaczyna.

(x).



215) (Ciąg dalszy)

— Co w błędzie? Cóż to ma znaczyć? — Pytała rozgorączkowana Lea.

— Że się omyliłem!

— Nieszczęsny! Przychodzi jeszcze drwić z nas?

— Leo, nie utrudniaj mi wyznania, uspokój się. Chcę ci powiedzieć, że wiem iż Rudyard odnalazł znów swą narzeczoną i że będzie szczęśliwy jeśli mu powiem żem się dowiedział o pochodzeniu Mary, które jest godne waszego.

— Skąd ta wiadomość?

— Już od godziny nie dajesz mi do słowa dojść!

— Mów więc, mów!

— Otóż wiedz o tym, że wasza Mary jest księżniczką.

Zaledwie zdążył wyrzec te słowa, gdy oczy jego nagle zesztywniały, rękoma zaczął wymachiwać w powietrzu i runął na ziemię, jak kłoda.

Lea oniemiała, nie wiedziała co począć, gdy za drzwiami znów rozległ się wystrzał.

Trzaskanie drzwiami, wołanie, bieganie w całym hotelu towarzyszyły temu wystrzałowi — wreszcie usłyszała głos.

— Dać znać policji! Biec po lekarza prędko, bo lord Champlin popełnił samobójstwo.

Krzyk, który ścinał krew w żyłach, wyrwał się z piersi nieszczęśliwej Lei.

Nie widziała już więcej generała Hecomera, który leżał charcząc na podłodze; szybkimi krokami pobiegła do drzwi i wypadła na zewnątrz, roztrącając po drodze ciekawskich, którzy zgromadzili się przed pokojem lorda Champlin.

Z rozpaczliwym krzykiem rzuciła się na podłogę obok ciała brata, z którego skroni sączył się wąski strumyk krwi.

— Rudyardzie, Rudyardzie — dlaczegoś to uczynił! Rudyardzie — słuchaj mnie, tobie nie wolno teraz umrzeć, nie wolno opuszczać mnie — Rudyardzie!...

Lecz Rudyard nie słyszał jej.

Z uśmiechniętą twarzą leżał cicho i nieruchomo.

Okrążający ich gapie odsunęli się na widok strasznej rozpaczy kobiety.

Zarządzający machnął rozpaczliwie rękoma.

Dzisiaj dzień przyniósł mu same nieszczęścia i zdenerwowanie.

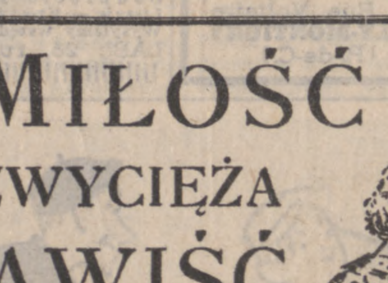
Jak będzie teraz wyglądał, gdy rozgłosi się wszystko po całym świecie.

Podniecony spacerował po pokoju tam i nazad. Nagle stanął przed Leą i rzekł:

— Mylady, niech się pani uspokoi! Może nie wszystko jeszcze stracone...

Lea spojrzała nań półprzytomnie.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Jak tonący brzytwy, uczepiła się tych słabych słów nadziei.

— Myślisz pan, że może wyzdrowieć — zawołała.

Zarządzający kiwnął głową obiecująco

— Już nie raz lekarzom udawały się nadzwyczajne operacje. Może i tu...

— Może — powtórzyła Lea zwracając się znowu do brata. — Mój Boże, gdyby moje najgorętsze życzenie posiadało siłę uratowania go...

W tej chwili gapie rozstąpili się znowu

— Doktór!

— Przynajmniej rozjaśni sytuację!

Szeptem przebiegały te słowa z ust do ust.

Dr. Coudé, którego jeden z kelnerów zdążył już poinformować o wszystkim, przystąpił z poważnym wyrazem twarzy.

Zaledwie Lea spostrzegła go, pospieszyła mu natychmiast na spotkanie, wyciągając błagalnie ręce.

— Chodź pan, doktorze — chodź pan — ratuj... Stało się coś okropnego!...

Doktór spojrzał na lorda.

— Mylady, pani mnie przeraża. Jak to się stać mogło, tak nagle?

Lea łkała.

— Ja sama nie wiem — byłam wówczas w swoim pokoju...

Nagle schwyciła się za skroń.

Okropny przestrach odbił się na jej twarzy. Oczy jej rozszerzyły się i słabym głosem wyszeptała:

— Boże — tam w pokoju...

Wszyscy otaczający obserwowali z wzrastającym zaciekawieniem zdenerwowanie młodej kobiety. Ona zachwiała się na nogach i zaczęła szukać w pobliżu punktu oparcia. Gdyby nie to, że zarządzający pospieszył ją podtrzymać, byłaby padła na ziemię.

— Co się stało, mylady — spytał zdumiony.

Lea wskazała ręką na drzwi i szepnęła:

— Tam, w moim pokoju... Generał...

Zdziwienie wzrastało.

Jeden z obecnych pospieszył na wskazane miejsce.

Kilka ciekawych kobiet pobiegło za nim.

Po kilku chwilach rozległy się z pokoju lady Hecomer trwożliwe okrzyki.

Zarządzający poprowadził Leę ku jednemu z foteli, na którym osunęła się wyczerpana, a sam pobiegł do korytarza.

— Co znowu, co się stało? — pytał wzburzony.

Dały się słyszeć odpowiedzi bezładne:

— Obcy!

— Trup!

— Leży na środku pokoju!

— Niemożliwe!

— Patrz pan sam — to prawda!

Słowa padały bez związku, w ogólnej panice. Gorączkowy nastrój ogarnął wszystkich.

Tylko Lea nie mogła się ruszyć z miejsca.

Jakby rażona piorunem siedziała bez ruchu i martwo patrzała przed siebie.

Tymczasem dr. Condé, który nie dał zapanować nad sobą ogólnemu zdenerwowaniu, kontynuował swoje badania.

Twarz jego ciągle miała ten sam poważny wyraz. Kiwał głową w zamyśleniu.

Lea spojrzała nań znowu ze strachem i spytała:

— No, co jest, doktorze?... Może go pan uratować?

Zamiast odpowiedzi lekarz wzruszył ramionami.

Lea z rozpaczy objęła poręcz krzesła, a gwałtowne łkanie wyrywało się z jej piersi.

— A więc... już... skończone...

Dr. Coudé jeszcze raz wzruszył ramionami.

— Niestety — już po wszystkim...

— Za późno! — wybuchła Lea — za późno! Och temu jest winien tylko — on!

Podniosła groźnie obie ręce.

— Niech i on umrze! On sprowadził całe to nieszczęście na nasz dom... Rudyardzie, Rudyardzie, drogi mój... zabierz mnie ze sobą... Nie chcę żyć już sama jedna!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Epilog afery trucicielskiej z Vitré przed sądem w Rennes...

Maria Gasnier twierdzi, że była urzeczona!...

Rennes. — W dniu 31. marca 1950 roku zmarł w Vitré (Ille et Vilaine), Marceli Guillon. Zaświadczenie na pogrzeb zostało wydane i trzeciego dnia po zgonie nieboszczyka odprowadzono na cmentarz. W chwili gdy trumnę ze zwłokami miano opuszczać do grobu, zjawiła się na cmentarzu policja, która zabroniła dalszych ceremonii. W międzyczasie bowiem nadszedł list powiadamiający ją, że Marceli Guillon został otruty przez żonę. Maria Guillon, z domu Gasnier, została aresztowana.

Śledztwo ujawniło, że istotnie, niewiasta otruła męża, gdyż wolała się raczej jego pozbyć niż stracić wyszynk, który mąż zamierzał sprzedać. Przyczyn tragedii małżeńskiej i zabójstwa szynkarza, należy szukać w okresie okupacji.

Pan Guillon, tak jak wielu innych, zaciągnięty pod broń w roku 1939, został po nieszczęśliwej kampanii 1940 roku, wzięty do niewoli. W czasie gdy przebywał poza drutami kolczastymi, żona poznała innych mężczyzn. Była niewierna mężowi. Po powrocie męża do domu, zrozumiałe, stosunki były anormalne i były jeniec, by pozbyć się koszmarnego widzenia przeszłości swej żony, postanowił sprzedać wyszynk. Wtenczas w sprawę wkroczyła niewiasta. Wybrała zbrodnię niż uczciwe życie. Zatruła męża drobnymi dawkami trucizny dosypywanej do jedzenia.

Obecnie Maria Guillon-Gasnier odpowiada za mężobójstwo. Stara się tłumaczyć i oskarża wszystkich swych przyjaciół, którym zarzuca, że była przez nich urzeczona. Nie wiadomo jednak, jak na to zareagują sędziowie przysięgli, jak prokurator.

Zeznania psychiatrów mogą przyczynić się do złagodzenia wyroku. Lekarze stwierdzili zmniejszoną odpowiedzialność u niewiasty.

MÉRICOURT - MAROC. — Sekcja Polska Syndykatu Wolnego C.F.T.C., zwołuje zebranie 25-go listopada o godz. 16-tej w lokalu p. Chouna. Sprawy bardzo ważne i omówienie gwiazdki. Na zebraniu będzie obecny generalny sekretarz Federacji Polskiej Fr. Szczepaniak.

O liczny udział prosi Zarząd

Uwaga rodzice w Calonne-Liévin!

Opieka Szkolna przypomina, że zebranie rodziców odbędzie się w niedzielę 25 listopada br. o godz. 3-ciej po południu w Ochronce. Między innymi sprawami, sprawa gwiazdki dla dzieci.

Zaprasza się wszystkich rodziców.

Zmarła ostatnia „kobieta-górnik"

NOEUX-LES-MINES. — W Noeux-les-Mines zmarła przeżywszy lat 93, wdowa Celina Douret z domu Martin.

Wraz ze zgonem pani Douret, zeszła ze świata ostatnia „kobieta - górnik". Pani Douret zjechała do kopalni, szybu 1. kopalń Noeux mając lat 12-cie. Przerwała pracę w kopalni z 17-tym rokiem życia.

NOYELLES - MERICOURT. — (Podziękowanie) Wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się o uświetnienia rocznicy K.S.M.P. Noyelles - Mericourt, a szczególnie Patronowi ks. Majchrzakowi, panu Kolańczykowi, panom kupcom, zarząd Stow składa najserdeczniejsze podziękowanie „Bóg zapłać".

Zarząd K.S.M.P. - Noyelles-Mericourt.

Do Polonii w Bruay, Houdain, Haillicourt i Divion

Od dłuższego już czasu 30 osobowy zespół amatorski poświęca swój czas wolny na intensywną prace nad obrazem scenicznym w pięciu odsłonach pod tytułem „Gość oczekiwany" napisany przez powieścipisarkę o światowej sławie, p. Zofię Kossak.

Sztuka ta była dopiero dwa razy grana we Francji, a to dlatego, że trudno znaleźć 30 osobową obsadę do tej sztuki i dużą scene, których jest mało w polskich osiedlach. Trudności te zostały pokonane przez młodzież z K.S.M.P. oraz przychylne ustosunkowanie się władz gminnych w Bruay, które stawiły do dyspozycji obszerną „Salle des Fêtes" przy placu Marmottan.

Gdy „Gość oczekiwany" grany był po raz pierwszy w konspiracyjnej Warszawie pod kierownictwem poety Jana Janiczka, natłok był tak ogromny, że większa część publiczności nie znalazła miejsca.

Zwracamy się przeto z prośbą do wszystkich organizacji polskich w Bruay, Houdain, Haillicourt i Divion, ażeby w dniu 16-go grudnia br. nie urządzały żadnych imprez dając Polonii z wyżej wymienionych miejscowości możność do zobaczenia sztuki „Gość oczekiwany", która będzie wystawiona jeden jedyny raz na tym terenie.

Wypłata rent z Kasy Autonomicznej dla górników w Auchel

SOBOTA 1 GRUDNIA — Od godziny 8 do 11.30 — Serie. AS i AP.

PONIEDZIAŁEK 3 GRUDNIA — Godz. 8. do 11.30: Seria 1 do nr. 131999. — Godz. 2. do 4-ej: Seria 1 od nr. 132000 do 151999.

WTOREK 4. GRUDNIA — Od godz. 8-ej do 11.30: Seria 1 nr. 152.000 do końca — Serie: 2, 3, 5, 12, 13, 17, 18, 19, 25, 29, 30 aż do nr. 37999. — Od godz. 2-ej do 4-ej Seria 30 od nr. 38.000 do 80999.

ŚRODA 5. GRUDNIA — Od godz. 8-ej do 11.30: Seria 30 od nr. 81.000 do końca. — Serie 31, 32, 37, 38, 39, 42, 49, 50, 57, 60, 90.

* * *

KIMBERT — Czwartek 6 grudnia: Od godziny 8-ej do 11.30.

Czego jeszcze w Abscon nie było!

W naszej kolonii mamy towarzystwa polskie i katolickie, żywe i czynne — mamy dom polski, mamy polskiego kapłana, polski teatr i zabawy — ale jeszcze czegoś nam w życiu brakuje. Nie chodzi o grosz, bo posiadanie go choćby w ogromnych kasach, sercu ludzkiemu nie wystarczy. Potrzeba nam wszystkim w Abscon odnowionego ducha, pełnego młodzieńczego i świętego zapału. Wszystkim potrzeba „mocy z wysokości".

W tym celu — choć przeciążony nadmiernym trudem w winnicy Pańskiej — Przewielebny Ksiądz Superior Księży Pallotynów — były rektor polskiej Misji katolickiej dr. Czesław Wędzioch — raczył przyjąć moją prośbę i oto odprawi dla Abscon świętą Misję w dniach od 11-go do 17-go grudnia. Będąc ogromnie zajęty nie może nam więcej poświęcić jak tylko 6 dni.

Bez ociągania i zwlekania należy przeto spieszyć na świętą Misję od pierwszego dnia.

Wszyscy, którzy są ochrzceni w Imię Boga prawdziwego, którzy noszą polskie nazwisko, winni się poczuwać do świętego obowiązku brania udziału w Misji. Święta Misja to Chrystus Bóg, stojący przed drzwiami Waszych domów i wzywający Was osobiście do życia pełnego, radosnego, twórczego i bezpiecznego pod skrzydłami Boskiej Opatrzności. Nie ma prawa zwać się katolikiem, ni Polakiem, kto zlekceważy pierwszą świętą Misję w Abscon.

Rodacy z Abscon okażcie kim jesteście.

Bez wyjątku wszyscy na św. Misję.

Parafianin

ABSCON. — (Podziękowanie). — Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mojego męża i naszego ojca, śp. Stefana Ciemniewskiego, szczególnie wielebnemu księdzu Wdowiakowi za przemówienie oraz Tow. Polek im. kr. Jadwigi za asystę ze sztandarem i wypłacone wsparcie pośmiertne w sumie 10.000 dr. (dziesięć tysięcy), składam tą drogą podziękowanie serdecznym „Bóg zapłać".

Ciemniewska Marcjanna

HARNES. — Komitet Rodziców Polskich zwołuje rodziców na zebranie w niedzielę 25. listopada godz. 17-ta, w sali pani Gruchałowej. Zebranie walne, połączone z omówieniem „Gwiazdki".

O liczne przybycie Rodziców prosi Zarząd

Zbrodnia w Boulogne...

By pozbyć się męża otworzyła w mieszkaniu kurki gazowe

BOULOGNE-SUR-MER. — W środę znaleziono bez życia 63-letniego fabrykanta konserw, p. Eugeniusza Biguet. Zgon nastąpił przez otrucie gazem. O ile jedni sądzili, że przemysłowiec popełnił samobójstwo, drudzy, bardziej powściągliwi w osądzaniu przemysłowca, byli innego zdania. Tym więcej, że pomiędzy przemysłowcem a jego żoną, 49-letnią Magdaleną z domu Deckym, nie panowała harmonijna zgoda, przeciwnie często dochodziło do kłótni.

Wobec podobnych wydarzeń, policja wdrożyła dochodzenia i poddała przesłuchaniu Magdalenę Biguet.

Nie łatwym było wydobyć prawdę. Przez dwa dni, niewiasta opowiadała różne sprawy, unikając sedna sprawy. Pod koniec zaczęła się wikłać i dopiero w czwartek wyznała, że otruła męża.

Magdalena Biguet została przekazana władzom sądowym, które nakazały jej osadzenie w więzieniu w Boulogne.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Okręg III. Valenciennes Zw. Polskich Towarzystw Teatralnych

Przypominam wszystkim kolegom reżyserom Okręgu III-go, iż na skutek zbliżającego się terminu rozgrywki konkursowej naszego Okręgu, która w tym roku po raz pierwszy odbywa się w kolonii w Fresnes w dniu 9-go grudnia br., o natychmiastowe przesłanie pod moim adresem tytułu granej sztuki, nazwiska autora, ilość i jakość potrzebnych kostiumów z szatni Związku.

W sprawie sceny i większych rekwizytów, proszę się zwrócić wprost na adres gospodarza konkursu kol. Zakrzewskiego, 35, Cité Polonaise, Fresnes (Nord). **B. Banaś**, Reżyser Zw. Pol. Tow. Taetr.

HARNES. — Zarząd Koła Śpiewu „Jedność" zwołuje członków koła na walne zebranie, na niedzielę 25. listopada o godzinie 14-tej w sali pani Gruchałowej. Obecność wszystkich członków pożądana.

KSMP

Komunikat K. S. M. P. m. i ż. Okręgu Douai

Zawiadamia się Stow. należące do Okręgu Douai, iż zebranie okręgowe odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia br. o godz. 14 w Dourges. Każde Stow. obowiązkowo wysyła delegację.

Zarządy Okr. K.S.M.P. m. i ż.

Sokół

BEUVRY. — Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne gniazda odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godz. 3. po południu w lokalu dh. Kozubka. Obowiązkiem każdego członka jest przybyć na powyższe zebranie.

PARYŻ. — Tow. Gimn. „Sokół" zawiadamia, że w dniu 1. XII. 1951 o godz. 21-szej w lokalu własnym, 7, rue Corneille — Paryż 6-ty odbędzie się wieczór autorski Janusza Laskowskiego, który przeczyta kilka fragmentów swoich pamiętników z okresu kiedy był korespondentem wojennym Polskiej Marynarki Wojennej — Wstęp wolny.

Po odczycie zebranie miesięczne.

Na powyższy wieczór zapraszamy całą Polonię paryską.

Zarząd

VI. Walny Zjazd Zw. Harcerstwa Polskiego we Francji

W myśl statutu i regulaminu wewnętrznego — Zarząd Główny ZHP. we Francji, zwołuje na ostatnią niedzielę stycznia 1952 roku, VI-y Walny Zjazd Związku Harcerswa Polskiego we Francji, w Domu Kombatanta, 20, Rue Legendre, Paris 17° (Metro: Villiers).

Ponieważ Zarząd nie rozporządza żadnymi funduszami, zawiadamiamy, że wszyscy uprawnieni do udziału w Zjeździe, przybywają na koszt własny.

Z gorącym apelem zwracamy się do wszystkich jednostek organizacyjnych, by zechciały ułatwić swym przedstawicielom udział w obradach zjazdowych, także i do wszystkich uprawnionych, by w terminie do 1-szej niedzieli stycznia 1952 roku, podali pisemnie swe zgłoszenia udziału, na adres: Zarządu Głównego ZHP. we Francji, 20, Rue Legendre, Paris 17°.

Przypominamy jednocześnie, że każdy delegat ma prawo reprezentowania najwyżej 3 głosów (pisemne upoważnienie).

Uprawnionymi do udziału w Zjeździe są:

a) członkowie Zarządu Głównego — b) członkowie Komisji Rewizyjnej — c) członkowie Sądu Honorowego — d) delegaci K.P.H. po jednym na Koło — e) drużynowe i drużynowi po próbie — f) podharcmistrzynie i podharcmistrze — g) harcmistrzynie i harcmistrze.

(e - f - g) — o ile wypełnili obowiązki organizacyjne.

Termin składania wniosków na Zjazd Walny mija 15 stycznia 52 roku. „Czuwaj!"

Feliks Mikołajczyk, Sekr. Zarządu Gł. we Francji — Feliks Kozal, Przewodniczący ZHP we Francji

4.500 litrów wina w rzece Yonne

AUXERRE. — Wielki samochód transportowy handlu win z Gigondas (Vaucluse), wiózł do Paryża 45 hektolitrów wina. Przy przejeździe przez Auxerre, tuż za mostem, oderwała się przyczepka od ciągnika i potoczyła się do rzeki. W oka mgnieniu w wodach Yonny znalazło się 45 hektolitrów wina.

Wypadek paraliżu dziecięcego w Calais

CALAIS. — W dzielnicy „Petit-Courgain" w Calais stwierdzono wypadek paraliżu dziecięcego. Zachorowała 3-letnia Liliana Milien. Chorą dziewczynkę przewieziono do szpitala w Lille. Paraliż dotknął nogi maleństwa.

Tragedia trojga dzieci

Paryż. — Robotnik Jan Laher, lat 26, i żona jego Berta z domu Polikar, lat 23, mieszkali w Montrouge wraz z trojgiem swych dzieci, w jednym pokoju. Pożycie małżeńskie nie było takie, jakie być powinno, gdyż Berta miała przyjaciela, niejakiego Philippe, zamieszkałego w tym samym domu.

W tych dniach Philippe został aresztowany przez policję za pewne przewinienia. Nie poraz pierwszy to mu się zdarzyło. Philippe był już kilka razy karany sądownie i po odsiedzeniu kary za jedno przewinienie, wędrował za kraty za inne.

Laher, po aresztowaniu Philippe'a, wypędził żonę z domu. Niewiasta zjawiła się w środę wraz z dziećmi w przychodni lekarskiej, by poddać maleństwa: 4-ry, 3-lata i 3 miesiące, leczeniu. Lekarz przystępując do badania maleństw, stwierdził ich wielkie zaniedbanie. Dzieci były wychudzone, pokryte ranami, robactwem, itd... Niewiasta skarżyła się na męża, na jego brutalność wobec niej i dzieci.

Sprawa została przekazana policji i władzom sądowym. Niewiasta została zatrzymana i osadzona w więzieniu Roquette za niedostateczne opiekowanie są dziećmi, mąż jej zaś aresztowany za bicie maleństw.

Wraz z Laherem osadzono tego samego dnia w więzieniu Santé, i to tak samo za znęcanie się nad dziećmi, 47-letniego Gustawa Viguier.

Wieża kościoła w Trinquetaille zapadła się

ARLES. — Grupa robotników pracowała w Trinquetaille nad rozbiórką kościoła, by na miejsce starego zbudować nowy. Gdy rozbierano jedną z bocznych ścian, ostatnią, załamała się niespodziewanie wieża kościelna i legła w gruzach, grzebiąc w nich robotników.

Jeden z robotników został zabity, trzech zostało okaleczonych.

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek?

GRENOBLE. — Pan Bernat z Grenoble, wracając w południe z pracy, zastał drzwi swego mieszkania zamknięte. Dziesięcioletni syn Roger, który zazwyczaj czekał na ojca, w tym dniu nie dawał żadnego znaku życia o sobie. Pan Bernat musiał użyć całej siły, by otworzyć drzwi i wejść do mieszkania.

Straszny przedstawił mu się obraz. Syn wisiał na sznurku u wieszaka. Ojciec niezwłocznie przeciął sznur, wezwał pomocy lekarza, jednak wszelkie zabiegi jakie zostały zastosowane, dziecku życia nie zdołały przywrócić.

Gdy pani Bernat przybyła (matka chłopca też pracowała) zastała zwłoki syna jedynaka. Okoliczności śmierci nie są znane. Przypuszcza się jedynie, że chłopczyk, który był wesoły, chcąc zastraszyć rodziców przez upozorowanie wisielca, lekkomyślność swą przypłacił życiem.

Tow. Hodowlane

MAZINGARBE. — Tow. Hodowlane „Leghorn" donosi, iż wyjazd na wystawę do Lille w niedzielę 25. 11. nastąpi o godz. 1-ej najpóźniej. Karty wpisowe na wystawę Towarzystwa, która odbędzie się w dniach 8 i 9 grudnia, muszą być zwrócone do 25. listopada do zarządu. Zarząd

Kombatanci

Komunikat Zw. Rodzin Pol. Obrońców Ojczyzny we Francji

Zarząd Główny Zw. Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny, podaje do wiadomości, iż zebranie prezesek kół Rodzin odbędzie się w środę, dnia 28. listopada o godz. 9.30 w sali pani Kryślak w Dourges.

Z powodu ważnych spraw, obecność wszystkich prezesek pożądana. W razie niemożliwości przybycia prosi się o wysłanie delegatki lub jej zastępczyni. ZARZĄD

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego kochanego Męża i naszego drogiego Ojca

Ś. p. Stefana CIEMNIEWSKIEGO

szczególnie Wielebnemu Ks. Wdowiadowi za wzniosłe przemówienie oraz Tow. Polek im. Kr. Jadwigi za asystę ze sztandarem i wypłacone wsparcie pośmiertne w sumie 10.000 fr., składam tą drogą podziękowanie serdecznym „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona Wdowa z córkami Ciemniewska Marcjanna

SOMAIN, w listopadzie 1951 r.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę odprowadzając do wiecznego snu mego drogiego Męża

Ś. p. Stanisława MAĆKOWIAKA

szczególnie Wielebnemu Ks. Wdowiakowi za wzniosłe przemówienie oraz Tow. Polek im. Kr. Jadwigi z Abscon za asystę ze sztandarem i wypłacone wsparcie pośmiertne w sumie 10.000 fr., składam tą drogą podziękowanie serdecznym „BÓG ZAPŁAĆ".

W Smutku pogrążona Wdowa Maćkowiak Wiktoria

SOMAIN, w listopadzie 1951 r.

Podziękowanie

Wszystkim Krewnym, Znajomym, Polakom i Francuzom, którzy brali udział w pogrzebie mego ukochanego Męża, naszego drogiego Ojca, Teścia i Dziadka

Ś. p. Ignacego KAPLANA

szczególnie Kolonii polskiej za koronę i pośmiertne w sumie 9.735 fr., oraz wszystkim tym, którzy ofiarowali krzyż, korony i kwiaty, jak również sąsiadom za okazane współczucie, składa tą drogą serdeczne podziękowanie „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona RODZINA

LA MACHINE, w listopadzie 1951 r.

50 — 1901 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU ZŁOTYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 25 listopada 1951 r. składamy naszej członkini

Mariannie z domu Szymkowiak

oraz Jej czcigodnemu Małżonkowi

Józefowi FRANKOWSKIEMU

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Diamentowego

50 lat minęło życia wspólnego,
Na rozkaz Boski zaczynacie okres nowy.
Niech Wam smutek nie trapi głowy,
Niech życie Wasze płynie spokojnie,
Niech Bóg Was darzy swymi łaskami hojnie.

Tow. Polek im. Kr. Jadwigi wspólnie z Tow. św. Barbary z Arenberg

W listopadzie 1951 r.

25 — 1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 25 listopada 1951 r. składamy naszym kochanym Rodzicom

Stanisławowi GIERUSZOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Franciszce z domu Ptak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Wdzięcznie dzieci: Anielka z mężem Frankiem i synkiem Józiem; Rózia, Feliks i Marysia

LALLAING, w listopadzie 1951 r.

25 — 1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 26 listopada 1951 r. składamy naszym kochanym Jubilatom

Franciszkowi MALINOWSKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Helenie z domu Cieciurskiej

zamieszkałym w L'Abbaye de Cendras

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Zarząd Koła Y.M.C.A. i członkowie.

L'Abbaye de Cendras, w listopadzie 1951 r.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy**.
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.